PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 6 STRON Wyd. A Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 190 (1289) — Rzeszów, wtorek 11 sierpnia 1953 r.

Rada Najwyższa Związku Radzieckiego

na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości zatwierdziła jednomyślnie postanowienia i dekrety

MOSKWA (PAP). Po zamknięciu debaty budżetowej Rada Najwyższa ZSRR na końcowym wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości w dniu 8 bm przeszła do 2 punktu porządku dziennego — do zatwierdzenia dekretów Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Referat na ten temat wygłosił sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, deputowany N. M. Piegow.

Rada Najwyższa ZSRR jednomyślnie uchwaliła następujące postanowienia:

„O zatwierdzeniu dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w sprawie zbrodniczej antypaństwowej działalności Ł. P. Berii, o zatwierdzeniu dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w sprawie utworzenia Ministerstwa Przemysłu Budowy Maszyn Średnich ZSRR", o zatwierdzeniu dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w sprawie zwolnienia G. P. Kosiaczenki od obowiązków przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania ZSRR", „o zatwierdzeniu dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w sprawie mianowania tow. M. Z. Saburowa, przewodniczącym Państwowego Komitetu Planowania ZSRR", o zatwierdzeniu dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w sprawie zwolnienia tow. G. N. Satonowa od obowiązków prokuratora generalnego ZSRR".

Rada Najwyższa ZSRR mianowała tow. R. A. Rudenkę prokuratorem generalnym ZSRR.

Rada Najwyższa ZSRR jednomyślnie zatwierdziła dekrety Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o mianowaniu:

S. M. Krugłowa — ministrem spraw wewnętrznych ZSRR.

W. A. Małyszewa — ministrem przemysłu budowy maszyn średnich ZSRR.

S. I. Nosenki — ministrem przemysłu budowy maszyn transportowych i ciężkich ZSRR.

S. A. Akopowa — ministrem przemysłu budowy maszyn ZSRR.

Rada Najwyższa powołała na członków Sądu Najwyższego ZSRR — N. Z. Łanilowa, P. I. Bardina oraz F. A. Bielajewa.

Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła ustawę o wprowadzeniu zmiany do art. 126 konstytucji ZSRR w związku ze zmianą nazwy partii, uchwaloną na XIX Zjeździe KPZR.

Na tym wspólne posiedzenie Rady Związku i Rady Narodowości zakończyło się i ogłoszono zamknięcie sesji.

W dniu 7 sierpnia 1953 r. opuścił Warszawę udając się do Nowego Jorku na trzecią część VII Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ — przewodniczący delegacji polskiej wiceminister Marian Naszkowski.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Potężny strajk we Francji przeciwko reakcyjnym ustawom rządu Laniela

PARYŻ (PAP). Jak wynika z doniesień prasy francuskiej, ruch strajkowy we Francji przeciwko rządowym próbom dokonania zamachu na interesy mas pracujących trwa nadal.

Strajkują na terenie całej Francji pracownicy poczt. — Strajk pocztowców rozszerza się również na Alger. W porcie Le Havre zastrajkowali pracownicy towarzystwa okrętowego „General Transatlantique". Wskutek strajku wielkie statki należące do tego towarzystwa nie wypłynęły na morze.

Niektóre linie kolejowe wobec przystąpienia kolejarzy do strajku zostały unieruchomione. W Grenoble do strajku przystąpili wszyscy kolejarze bez względu na przynależność związkową. — Niektóre dworce w Paryżu zostały zamknięte. Dla utrzymania ruchu na ważniejszych liniach kolejowych, rząd francuski obsadził je wojskiem. Strajkują pracownicy zakładów użyteczności publicznej w Paryżu i w innych miastach francuskich.

Zaniepokojony sytuacją rząd francuski zwołał specjalne posiedzenie gabinetu, który obraduje pod przewodnictwem prezydenta Auriola.

Reakcyjny dziennik „France Tireur" w artykule, poświęconym sytuacji strajkowej, stwierdza: „Wulkan nagle się obudził... Potęga, zdyscyplinowanie tego ruchu zaskoczyły władze rządowe".

„Humanite" stwierdza: — „Obecny ruch strajkowy świadczy o woli mas pracujących przeciwstawienia się reakcyjnym ustawom, które rząd zamierza narzucić narodowi. Ten ruch o wyjątkowym rozmachu jest wymownym dowodem opozycji szerokich mas ludowych wobec pociągnięć rządu, które bynajmniej nie zmierzają do uzdrowienia sytuacji finansowej, lecz do kontynuowania wojny w Indochinach i zapewnienia realizacji zobowiązań, wypływających z polityki atlantyckiej. Działalność poczt, telefonów i telegrafu jest sparaliżowana. Pociągi stanęły, komunikacja miejska nie działa. Robotnicy gazowni i elektrowni kontynuują walkę. Właściciele winnic w południowej Francji stawiają barykady na szosach. Urzędnicy państwowi uczestniczą w akcji. Oto odpowiedź ludu Francji na obecną politykę rządu oraz na groźby przymusowej mobilizacji personelu i zapowiedzi sankcji... Ludzie pracy wiedzą, że sukces zależy głównie od skonsolidowania jedności. Należy kontynuować obecną akcję i przygotowywać nowe".

Nowy kandydat na premiera Włoch

RZYM (PAP). Attilio Piccioni członek partii chrześcijańsko-demokratycznej, któremu prezydent Włoch Einaudi zaproponował utworzenie nowego gabinetu — oświadczył 9 bm., że przyjmuje misję utworzenia nowego rządu.

Pierwsze ziarno ojczyźnie

Z każdym dniem na punktach skupu woj. rzeszowskiego coraz więcej chłopów przedterminowo i całkowicie wywiązuje się z obowiązkowych dostaw zboża dla państwa.

Chłopstwo pracujące rzeszowszczyzny rozumie, że przedterminowa dostawa zboża, to ważny czynnik realizacji spójni między miastem a wsią — to wzmocnienie sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym — to zespolenie szeregów we wspólnym Froncie Narodowym, w walce o realizację pokojowych planów socjalistycznego budownictwa.

Siły pokoju rosną na całym świecie, bo masy pracujące całego świata nie chcą wojny, która przynosi głód, nędzę i zniszczenia. Pokojowe siły prostych ludzi pracy są olbrzymie. One doprowadziły do zaprzestania działań wojennych na Korei — doprowadzą do utrzymania i utrwalenia pokoju na całym świecie.

W walce o pokój biorą również udział chłopi rzeszowscy, sumiennie spełniając swoje obowiązki wobec państwa.

W powiecie jarosławskim w dostawach zboża przoduje gmina Laszki, która w 200 proc. wykonała plan lipcowy.

Na zdjęciu chłopi z Laszek ważą dostarczone zboże na punkcie skupu w Bobrówce.

*

Zanim się jednak dokona odbioru zboża trzeba sprawdzić, czy nie jest zanieczyszczone i i niezawołczone.

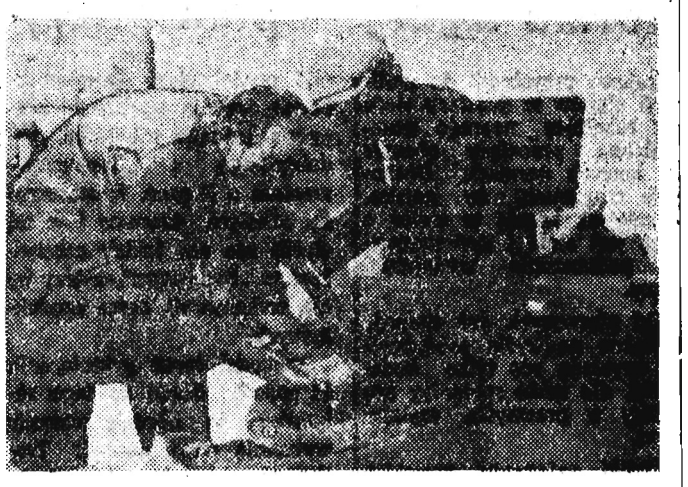

Na zdjęciu: Magazynier punktu skupu w Radymnie, ob. Stanisław Pobula ogląda przywiezione przez dostawcę zboże.

Zważone zboże idzie prosto na wagon, który wkrótce zapełniony odjedzie do ośrodków rozwiniętego przemysłu. Może już za kilka dni z tego zboża robotnicy otrzymają chleb, a chłopi za sprzedane zboże zakupią sobie nawozy sztuczne i i nowe maszyny rolnicze, aby osiągać coraz wyższe plony i coraz więcej produktów rolnych sprzedawać państwu — umacniać sojusz robotniczo-chłopski.

List przyjaźni

(TELEFONEM Z BUKARESZTU).

Zamieszczamy poniżej wypowiedź członka kierownictwa delegacji młodzieży francuskiej nadesłaną nam z Bukaresztu przez naszego specjalnego wysłannika.

Byłem w Polsce w ubiegłym roku w czasie wielkiego Zlotu polskiej młodzieży. Po powrocie do Francji opowiadałem naszej młodzieży o wielkim wkładzie pracy i entuzjazmu, jaki wnoszą młodzi Polacy w budowę siły i dobrobytu swojej ludowej Ojczyzny. Mówiłem o Nowej Hucie i o Warszawie, o młodzieżowych załogach wielkich budowli. Z jakże wielkim zainteresowaniem słuchali francuscy chłopcy i dziewczęta o sukcesach w pracy i nauce swoich polskich przyjaciół.

Wielka jest przyjaźń, łącząca oba nasze narody, młodzież obu krajów. Wielka jest idea, w imię której splatają się w braterskim uścisku nasze dłonie — idea pokoju. I nie rozerwą ich prowokacyjne poczynania naszego rządu, zamykającego bezprawnie demokratyczne pisma wychodźstwa polskiego we Francji czy deportującego na Korsykę działaczy polskich we Francji.

Niecne to i bezowocne próby. Żadne próby rozbicia naszej przyjaźni z Wami, młodzi polscy przyjaciele, rozbicia naszej jedności w walce o pokój, nie przyniosą upragnionego rezultatu organizatorom wojen.

Każdy z 2 i pół tysiąca młodych delegatów francuskich przybyłych z różnych miast i wsi Francji na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, wie, że w młodzieży polskiej ma oddanych przyjaciół w walce o wspólną sprawę — w walce o to, by uchronić świat od zniszczeń. A są wśród nas delegaci o różnych poglądach politycznych i wierzeniach religijnych. Są członkowie organizacji młodzieży republikańskiej i organizacji „Młodych Córek Francji".

Jest wielu delegatów młodzieży katolickiej. Wśród nich — delegaci katolickiej młodzieży robotniczej — „Jeunesse Ouvriere Catolique", jak i dwaj księża. Ponadto w naszym gronie znajdują się również przedstawiciele organizacji miłośników przyrody i wielu młodych Francuzów, którzy nie należą do żadnej organizacji.

Szczęśliwi jesteśmy, że w tych dniach zejdziemy się na wspólnym spotkaniu z delegacją młodzieży polskiej. Będę miał po raz drugi okazję spełnić to, o co prosiła mnie przed wyjazdem młodzież francuska: przekazać młodzieży polskiej najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia od młodzieży francuskiej, wyrazić najgorętsze życzenia francuskich chłopców i dziewcząt, streszczające się w jednym zdaniu — „Aby piękna Ojczyzna polskiej młodzieży rosła jak najszybciej i jak najlepiej siłami jej młodych obywateli".

JACQUES GROSMAN

Święto lotnictwa w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Dnia 9 sierpnia naród radziecki obchodził uroczyście święto lotnictwa ZSRR.

W związku ze świętem minister obrony ZSRR, Marszałek Związku Radzieckiego N. A. Bułganin wydał rozkaz w którym życzy personelowi lotnictwa radzieckiego i wszystkim pracownikom przemysłu lotniczego nowych, jeszcze większych sukcesów w dziele dalszego rozwoju i doskonalenia lotnictwa wojskowego ZSRR.

Dnia 8 sierpnia odbyło się w Moskwie uroczyste posiedzenie Ministerstwa Obrony ZSRR z udziałem przedstawicieli organizacji partyjnych, radzieckich i społecznych.

Posiedzenie zagaił generał-lejtnant L. I. Breżniew. Referat na temat święta lotnictwa ZSRR wygłosił marszałek lotnictwa P. F. Żygariew itd.

Mówca scharakteryzował sławne dzieje potężnego lotnictwa Kraju Rad, które naród radziecki stworzył pod kierownictwem partii komunistycznej i rządu radzieckiego.

Pierwszy piec martenowski w Bułgarii oddany do użytku

SOFIA (PAP). Dzień 8 sierpnia był dla budowniczych i montażystów pierwszej w Bułgarii Huty im. Lenina wielkim świętem. Uruchomiono pierwszy piec martenowski. Dnia 8 bm. dokonano pierwszego wytopu. Bułgaria otrzymała stal wyrobu krajowego.

Święto kolejarza na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Dnia 9 sierpnia naród węgierski obchodził święto kolejarza.

Z okazji święta, Rada Prezydialna Węgierskiej Republiki Ludowej odznaczyła wielu pracowników transportu kolejowego. „Order Pracy" otrzymało trzech pracowników medal „Za pracę Socjalistyczną" — 10 osób. „Medal Pracy" — 20 osób. Ponadto 59 osób otrzymało odznakę honorową „Wybitny Kolejarz" a 165 osób — odznakę honorową „Zasłużony Kolejarz".

Odezwa Biura Wykonawczego ŚFZZ do mas pracujących na całym świecie

WIEDEŃ (PAP). Biuro Wykonawcze ŚFZZ uchwaliło odezwę do mas pracujących na całym świecie, w której stwierdza m. in.:

Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Związków Zawodowych na sesji w Wiedniu w dniach 3—7 sierpnia 1953 r., zapoznało się z doniosłymi uchwałami, powziętymi przez Światową Radę Pokoju na sesji budapeszteńskiej w czerwcu 1953 r. Biuro Wykonawcze ŚFZZ oświadcza, że Światowa Federacja Związków Zawodowych całkowicie popiera te uchwały. Biuro Wykonawcze wzywa organizacje związkowe we wszystkich krajach, jak również wszystkich ludzi pracy — mężczyzn i kobiety — do aktywnego udziału w organizowanej przez Światową Radę Pokoju międzynarodowej akcji na rzecz rokowań, w kampanii o pokojowe uregulowanie spornych problemów międzynarodowych.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa organizacje związkowe do szczególnej aktywności w celu doprowadzenia do rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej, do zwycięstwa ducha rokowań nad polityką rozwiązywania problemów na drodze stosowania siły, jak pragną tego ci, którzy dążą do zgarniania fantastycznych zysków z militaryzacji ekonomiki i wyścigu zbrojeń.

Deklaracja Biura Wykonawczego ŚFZZ w sprawie przygotowań Światowego Kongresu

WIEDEŃ (PAP). Deklaracja Biura Wykonawczego ŚFZZ w sprawie zwołania III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, głosi:

Biuro Wykonawcze ŚFZZ omówiło sprawę przygotowań do III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, którego obrady rozpoczną się w Wiedniu 10 października 1953 roku. Biuro stwierdza, że masy pracujące na całym świecie gorąco popierają odezwę w sprawie zwołania tego wielkiego kongresu jedności, solidarności i braterstwa, dostępnego dla wszystkich związków zawodowych bez różnicy ich kierunków politycznych. Na Kongresie tym ludzie pracy będą mogli swobodnie omówić problemy ich powszedniego życia, płac, prawa do pracy, warunków pracy, praw kobiet i młodzieży, kwestie zniesienia wszelkiej dyskryminacji.

III Światowy Kongres Związków Zawodowych odegra ważną rolę w historii międzynarodowego ruchu robotniczego. Jego rola wzrasta również dla tego, że jest on zwołany w okresie, gdy w sytuacji międzynarodowej dokonują się głębokie przemiany.

Korespondenci o sprawach gospodarczych

Czas skończyć z marnotrawstwem materiału w budownictwie

Przestrzeganie oszczędności materiałowej w czasie realizacji planów produkcyjnych w budownictwie, to jedno z głównych zadań na codzień, którym powinien żyć dozór techniczny i cała załoga, ponieważ daje ono możność i gwarancję wykonania zadań planu 6-letniego w dziedzinie inwestycji.

A jak przedstawia się sprawa oszczędności materiałów w ZBM ZB-1 w Rzeszowie? Otóż np. rok już mija jak ZB-1 oddał do użytku budynek żłobka (bud. 1/29) na osiedlu (korzysta z niego obecnie dziesiątki dzieci ludzi pracy), a od tego czasu ZB-1 nie potrafił zainteresować się jak do obecnej chwili postępuje — właśnie wokół tego budynku — niszczenie materiałów budowlanych, które nie zostały zabrane w celu wykorzystania ich na innych budowach.

Wiadomym jest, że aby budować jakiś obiekt trzeba wpierw stworzyć odpowiednie zagospodarowanie placu budowy. Toteż podobnie uczyniło kierownictwo budowy 1/29, przystępując do jej wykonania. Ale co dalej? — Rok czasu upływa od chwili oddania do użytku budowy 1/29, a pozostałymi na placu materiałami nikt się do dziś nie zainteresował.

I tak 35 rolek papy smołowcowej leży na kupie, na wpół w błocie. Na skutek deszczów nie jest ona zdatna do użytku. Nawiezione sterty piasku są rozjeżdżane przez samochody i furmanki, terazzo leży porozrzucane i na wpół wymieszane z ziemią i błotem, a co najgorsze — to można tam również spotkać żelazo zbrojeniowe o przekr. 30, 20, 15, 10, długości od 5—12 m, które już zarosło trawą do kolan.

Warto wspomnieć, że w miesiącu lipcu br. na budowie 1/103 roboty nie posuwały się w pełni z powodu braku żelaza, a tymczasem żelazo leży tuż „pod nosem" Wydziału Zaopatrzenia. Nie widzi tego także kierownik odcinka inż. Włodzimierz Pisz, magazynier ob. Pielechacz i kier. budowy 1/88 ob. Wilhelm Lalicki (chociaż materiały te leżą naprzeciw okien biur w odległości 15 m), a zwracano już im przecież uwagę, odnośnie marnotrawstwa materiałów.

Podobnie przedstawia się sprawa niszczenia cegły przy budowie 1/103, ponieważ setki nowych cegieł są zalane wodą i zmieszane na wpół z błotem.

Winę za to ponosi także Dział Wykonawstwa ZB-1, nie w mniejszym stopniu od Wydziału Zaopatrzenia, bo czas już wyjść spoza biurka i zobaczyć bezpośrednio na budowach jak przedstawia się sprawa zużycia materiałów — tak potrzebnych nam do budowy nowych bloków, na które czekają ludzie pracy.

Takie świadome marnotrawstwo materiałów budowlanych, jakie ma miejsce na niektórych budowach ZB-1 jest karygodne i Dyrekcja ZB-1 winna położyć kres temu, a w stosunku do winnych tego marnotrawstwa wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Emil Dziobak.

Norma wyżej — plan bliżej

Bojowo przystąpili do realizacji planów w miesiącu sierpniu robotnicy naszego województwa, pracujący obecnie na nowych normach. Doskonale zrozumieli, że najskuteczniejszą bronią w walce o plan jest stałe i systematyczne podnoszenie wydajności pracy.

Od pierwszych dni sierpnia poważne nadwyżki produkcyjne uzyskują nie tylko budowlani, ale także robotnicy pracujący w przemyśle metalowym.

Dzięki osiąganiu wysokich nadwyżek dobowych, załoga „Sanowagu" plan miesiąca lipca we wszystkich asortymentach wykonała w 103 procentach. Zaś miesiąc sierpień robotnicy z „Sanowagu" postanawiają zamknąć jeszcze większą nadwyżką produkcyjną. Do takiego sukcesu produkcyjnego przyczynią się niebawem wysoko osiągane wskaźniki produkcyjne. Bowiem obecnie średnia wydajność pracy na jednego robotnika produkcyjnego z „Sanowagu" wzrosła o 3 proc. w stosunku do miesiąca czerwca i w tej chwili nie ma takich robotników w „Sanowagu", którzy by nie wykonywali norm produkcyjnych.

Zachodzi teraz pytanie, w jaki sposób doszli do tego robotnicy że obecnie wszyscy wykonują nowe normy? Troska brygad inżynieryjno-technicznych o plany produkcyjne, zakrojona na szeroką skalę propaganda wizualna, stosowane w produkcji poszczególnych asortymentów nowe metody pracy i pomysły racjonalizatorskie — oto czynniki, które bezpośrednio gwarantują wszystkim robotnikom wysokie przekraczanie nowych norm.

ZAŁOGA TARNOBRZESKIEJ BAZY REMONTU OBRABIAREK

...pracuje również na nowych normach z nadwyżką. Tokarze realizując swoje zobowiązania wyrabiają od 130 do 150 proc. nowej normy. O wysokie wyrobienie nowych norm ambitnie walczy na swoim odcinku pracy brygada Witolda Dedla i Wacława Koziej. Robotnicy na wydziale mechanicznym wyrabiają dziennie przeciętnie 160 proc. nowej normy. Tak wykonywana praca dała załodze tarnobrzeskiej przewidywane wyniki i wysoką wydajność pracy na nowych normach, pozwoliła załodze tarnobrzeskiej na wykonanie planu miesiąca lipca w 131,5 proc.

Sprzedaż skóry z ubitej świni — to dodatkowy dochód dla hodowcy

K. 225

KRYTYKA POMOGŁA

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w numerze 160 „Nowin Rzeszowskich" w rubryce pt. „Nasze omłoty" **Prezydium PRN w Jarosławiu** przeprowadziwszy dochodzenia stwierdziło, że winę za częściowe zniszczenie młocarni **w Zespole PGR Szówsko** ponosi kierownik majątku PGR Jankowice — **ob. Antoni Knak**, który za zaniedbanie swych obowiązków został przez kierownictwo zespołu ukarany grzywną.

Okręgowy Zarząd PGR w Przemyślu w odpowiedzi na artykuł krytyczny pt. „Wiadomości z PGR" pisze co następuje:

1. „Delegowany przez nas pracownik stwierdził słuszność Waszej notatki, że w Zespole PGR Huwniki nie są wyremontowane maszyny żniwne.

2. Snopowiązałki, które stały nieczynne z braku łańcuchów, skompletowano po otrzymaniu ich z Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa w Rzeszowie.

3. Okręgowy Zarząd dziękuje Redakcji Nowin Rzeszowskich za krytykę działalności Zespołu PGR Huwniki i prosi o dalsze wskazywanie zauważonych niedociągnięć co nam pozwoli na sprawne przeprowadzenie akcji żniwnej".

W dniu 19 lipca br. zamieściliśmy w naszej gazecie notatkę krytyczną o złej pracy urzędników Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Jarosławiu oddział Pomocniczy w Sieniawie. **Powiatowy Zakład Mleczarski w Jarosławiu** w swej odpowiedzi przyznaje, że zarzuty postawione w/w wymienionych notatkach były słuszne. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń rachmistrz skupu Oddziału Pomocniczego w Sieniawie **Kazimierz Tkacz** został zwolniony z pracy z dniem 15. VII. br., zaś instruktor skupu **Jan Pyrczak** z dniem 27. VII. br. Dla uniknięcia na przyszłość podobnych niedociągnięć kierownictwo PZM w Jarosławiu postanawia dokładnie przeszkolić nowoprzyjętych pracowników do aparatu skupu oraz czuwać nad ich pracą w terenie poprzez częstsze kontrole.

W rubryce „Nasze omłoty" zamieszczonej w numerze 153 „Nowin Rzeszowskich" krytykowaliśmy lekkomyślne niszczenie młocarń przez zespół PGR Szówsko przyjętej do naprawy w maju 1952 roku, zaś będącej własnością spółdzielni produkcyjnej w Makowisku. W wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez PRN w Jarosławiu okazało się, że winę za zaistniały stan rzeczy ponosi dyrektor Zespołu PGR Szówsko **ob. Besiński**, który nie dopilnował aby młocarnię zwrócono w dobrym stanie i omówionym terminie spółdzielni produkcyjnej w Makowisku. W związku z tym Prezydium PRN w Jarosławiu odniosło się do Zarządu Okręgu PGR w Przemyślu o wyciągnięcie wniosków służbowych w stosunku do ob. Besińskiego.

W dniu 17 lipca br. punkt skupu zboża GS Rogóźno pow. Łańcut był zamknięty na cztery spusty. W wyniku tego ob. Zdablosz musiał przywiezione do punktu skupu zboże, zabrać z powrotem do domu.

— Jest magazynier? — Nie ma. — Pomocnik magazyniera? — Nie ma. — A zarząd PZGS w Łańcucie? — Jest!

— Po co? Jeżeli nie interesuje się pracą podległych mu placówek.

(rys. R. Prokulewicz — opr. Es.)

Zasady wymiany obowiązkowych dostaw ziemniaków

Obok zbóż ziemniaki są jednym z najważniejszych produktów naszego rolnictwa. Są one zarówno ważnym artykułem konsumcyjnym jak i surowcem przemysłowym. Już za kilka tygodni chłopi w ramach obowiązkowych dostaw zaczną zwozić do punktów skupu ziemniaki.

Obowiązkowe dostawy są ważną akcją gospodarczą i polityczną. Skoncentrowanie w rękach państwa nieodzownej dla konsumcji i produkcji ilości ziemniaków leży w interesie nie tylko ludności miast, ale również i chłopów. I tak np. posiadane przez państwo rezerwy okopowych chronią mało i średniorolnych chłopów przed podbijaniem cen na przednówku przez kułaków i spekulantów. Planowy skup gwarantuje również tym rolnikom, którym zabrakło ziemniaków, zaopatrzenie się w dobry materiał do sadzenia.

Zasady wymiaru obowiązkowych dostaw ziemniaków ze zbiorów 1953 roku ustala wyraźnie wydany niedawno dekret Rady Państwa. Podstawowe zasady wymiaru opierają się na dekrecie z roku ubiegłego, z tym, że analizując dotychczasowe doświadczenia, wprowadzone zostały pewne zmiany i ulepszenia. Zmiany te są wyrazem nieustannej troski partii i rządu o stały wzrost stopy życiowej na wsi. Tegoroczne zasady wymiaru usuną ujawnione błędy, jeszcze silniej powiążą wymiar z warunkami glebowymi gospodarstw, a więc będą lepsze i bardziej sprawiedliwe. Podstawą do ustalania wysokości dostaw ziemniaków jest w roku bieżącym obszar gruntów ornych wyrażony w hektarach fizycznych, a nie jak dotąd w hektarach przeliczeniowych.

Aby jak najsprawiedliwiej określić wysokość zobowiązań, dekret Rady Państwa przewiduje pewne ulgi związane z jakością ziemi. Indywidualnym gospodarstwom rolnym, w których grunty orne V i IV klasy stanowią co najmniej 40 proc. obszaru ziemi uprawianej, obniża się wysokość zobowiązań o 20 proc. (o ile grunty orne V i IV klasy stanowią 40—60 proc. uprawianego obszaru), lub o 30 proc., jeżeli ziemie słabsze zajmują ponad 60 proc. areału gruntów ornych.

Z ulg będą korzystały również te gospodarstwa, które zakontraktowały buraki cukrowe.

Pewnym zmianom uległo także ustalanie wymiaru dla spółdzielni produkcyjnych. Nowozałożonym gospodarstwom zespołowym, które po raz pierwszy dokonują współnych zbiorów, wyznacza się 40 proc. normy stosowanej w danej gminie dla grupy gospodarstw indywidualnych, posiadających tyle hektarów przeliczeniowych, ile średnio przypada w spółdzielni na jedną rodzinę jej członków.

Podobnie jak w latach ubiegłych te gospodarstwa, które z przyczyn uzasadnionych nie będą w stanie całkowicie wykonać swych zobowiązań w ziemniakach, mogą stosować zamienniki przez dostarczenie zboża, lub zwierząt rzeźnych. I tak np.: za 450 kg ziemniaków można odstawić 100 kg pszenicy, za 400 kg ziemniaków — 100 kg żyta, owsa lub jęczmienia. Każde 15 kg ziemniaków zamienić można na 1 kg żywca.

W całym kraju ustalono już terminy obowiązkowych dostaw ziemniaków. Dostawy w roku bieżącym realizowane będą przez gospodarstwa indywidualne, spółdzielnie produkcyjne i działki przyzagrodowe od 1 września do 15 grudnia.

Gospodarstwa, których wysokość zobowiązań przekracza 2.000 kg, będą dostawiały ziemniaki w 3 terminach, a gospodarstwa o zobowiązaniach w granicach 1.000 — 2.000 kg w 2 terminach. Jeden termin dostawy wyznacza się gospodarstwom o wymiarze nie przekraczającym 1.000 kg.

W najwcześniejszym terminie powinni dostawić ziemniaki na punkt skupu dłużnicy wobec państwa, a więc ci chłopi, którzy mają jeszcze zaległości z roku ubiegłego.

Do dnia 1 sierpnia wszyscy chłopi w Polsce powinni otrzymać już zawiadomienia ustalające wysokość ich zobowiązań i terminy dostaw.

Dostarczenie państwu odpowiedniej ilości ziemniaków, zabezpieczenie ludności miast w żywność, a przemysłu w niezbędny surowiec jest obywatelskim obowiązkiem każdego chłopa. Zdaje sobie z tego coraz lepiej sprawę polski chłop pracujący.

Wielka i różnorodna jest pomoc państwa w tej dziedzinie dla pracującego chłopstwa. Wynika ona z istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego, który jest podstawą naszej władzy ludowej i który czyni z chłopa współgospodarza kraju znającego swe prawa i obowiązki. Z całym poczuciem świadomości obywatelskiej chłopi dostarczą państwu część swych ziemniaczanych zbiorów, dając w ten sposób swój wkład w budowę nowych, wspaniałych obiektów przemysłowych, miast, domów i szkół, które służą ludowi pracującemu miast i wsi polskich.

L. O.

Potęga ZSRR w służbie pokoju

Nieograniona potęga Kraju Rad służy sprawie pokoju. Polityka mocarstwa socjalistycznego oparta jest na uznaniu równouprawnienia wszystkich narodów, na poszanowaniu ich wolności i niezawisłości, na stwierdzeniu możliwości współistnienia dwu różnych społeczno - gospodarczych systemów. Założenia tej polityki, jej praktyczne zastosowanie na obecnym etapie walki o pokój — cała ta przebogata problematyka znalazła odbicie w programowym przemówieniu towarzysza G. M. Malenkowa.

Towarzysz Malenkow, z całym naciskiem jeszcze raz wskazał, iż w chwili obecnej nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej kwestii, której nie można by było rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia zainteresowanych stron.

„Niezmienną zasadą naszej polityki zagranicznej — mówił towarzysz Malenkow — jest poszanowanie wolności i suwerenności narodowej każdego kraju, zarówno wielkiego jak i małego. Rozumie się samo przez się, że różnica między ustrojem społeczno - gospodarczym naszego kraju, a ustrojem niektórych państw sąsiednich nie może być przeszkodą w utrwalaniu przyjaznych stosunków między nimi".

Radziecka polityka znajduje gorące poparcie wszystkich miłujących pokój narodów. Jednocześnie coraz szersze masy ludzi na wszystkich kontynentach dostrzegają jaskrawy kontrast między dążeniami radzieckiej polityki zagranicznej, polityki wyrażającej interesy i dążenia ludzkości, a polityką kół imperialistycznych, zwłaszcza rządu USA, której celem jest wzmaganie napięcia międzynarodowego i przygotowywanie nowej wojny. Narzędziem polityki imperialistycznej jest m. in. polityka tzw. „zimnej wojny", czy też „wojny psychologicznej".

Nie czerpiąc nauk z lekcji historii, które wykazały już, czym kończą się takie awantury, awanturnicze koła imperializmu, a zwłaszcza imperialiści USA, dalej kroczą drogą polityki agresywnej. Wydarzenia ostatnich miesięcy wskazują, że imperialiści USA z bezprzykładnym cynizmem podnieśli metodę dywersji i prowokacji do poziomu polityki rządowej. Swiadczy o tym przede wszystkim przykład 17 czerwca, kiedy to nie wahali się nasłać bandy dywersantów na demokratyczny sektor Berlina.

„Nie ulega wątpliwości — mówił towarzysz Malenkow — że gdyby Związek Radziecki nie okazał opanowania i stanowczości w obronie interesów pokoju, to awantura berlińska mogłaby wywołać bardzo poważne skutki międzynarodowe". Polityka imperialistów w stosunku do Niemiec jest z gruntu sprzeczna z interesami utrwalenia pokoju na świecie. Agresywne koła imperialistyczne czynią wszystko, by odrodzić militaryzm niemiecki, by wskrzesić właśnie to niebezpieczne ognisko w Europie, które przecież stało się przyczyną śmierci milionów obywateli Związku Radzieckiego, Polski, Francji i wielu innych krajów. Usiłują one wciągnąć Niemcy do agresywnego bloku wojennego, wymierzonego przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Jednocześnie koła imperialistyczne wzmagają politykę prowokacji i dywersji skierowaną przeciwko krajom obozu pokoju i socjalizmu. Z całym bezwstydem przeznacza się specjalne fundusze z budżetu państwowego USA na ożywianie akcji dywersyjnej i szpiegowskiej w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Zastąpić normalne współżycie między narodami polityką amerykańskiego dyktatu, ograniczyć stosunki handlowe i kulturalne z krajami obozu pokoju, podporządkować wszystkie swoje posunięcia polityczne interesom „zimnej wojny" — oto wytyczne polityki takich działaczy zza Oceanu, jak Dulles i jego mocodawcy.

Politycy ci łudzą się, że tzw. „program siły" pozwoli im zrealizować ich plany. Niedorzeczne złudzenia. Gdyby ośmielili się rozpętać szaleńczą zawieruchę, stoi przed nimi perspektywa beznadziejnej klęski. Awanturniczość poczynań Waszyngtonu jest w gruncie rzeczy bowiem wyrazem słabości tego głównego ośrodka imperialistycznej polityki.

Każdy miesiąc, każdy rok dorzuca coraz to nowe dowody świadczące niezbicie o wzrastającej sile obozu pokoju, o coraz dalej posuwającym się procesie osłabiania obozu imperialistycznego.

Imperialiści pragnęli przekształcić konflikt na Korei w światową zawieruchę. Usiłowali rozszerzyć jego zasięg na Chiny Ludowe i na cały świat. Nacisk narodów sprawił, że przedstawiciele imperializmu amerykańskiego musieli podpisać rozejm w Korei. Przykład Korei świadczy, że dziś nie wolno lekceważyć bezkarnie woli narodów.

Przez długie lata jednym z argumentów, którymi imperialistyczni politycy agresji lubili się posługiwać, był ich rzekomy monopol na broń atomową. Rychło przekonali się o kruchości tego rodzaju argumentu. Po bombie atomowej przyszła kolej na bombę wodorową. Cała imperialistyczna propaganda opierała swoje wywody na fakcie, iż USA mają monopol na produkcję bomby wodorowej. 8 sierpnia towarzysz Malenkow zburzył i tę iluzję podżegaczy wojennych. „Rząd uważa za konieczne — stwierdził on — powiadomić Radę Najwyższą, że Stany Zjednoczone nie mają monopolu również w dziedzinie produkcji bomby wodorowej".

Oświadczenie to, przyjęte z radością przez masy pracujące całego świata, nie zostawia kamienia na kamieniu z systemu imperialistycznego szantażu, z nieudolnych prób zastraszania ludzkości. Cała olbrzymia potęga polityczna, gospodarcza i obronna Kraju Rad, stoi na straży pokoju, gotowa bronić tej sprawy wraz z całą ludzkością aż do końca.

Polityka rządu radzieckiego, polityka pokoju zyskała sobie olbrzymi autorytet i poparcie ze strony niezliczonej rzeszy obrońców pokoju na wszystkich kontynentach. Narody całego świata widzą, że Związek Radziecki jest główną siłą strzegącą pokoju i wprzągniętą w służbę pokoju. Widzą one i z radością witają wzrost siły Kraju Rad, jego rozwój gospodarczy i kulturalny, wzrost dobrobytu ludzi radzieckich. Pierwszorzędne znaczenie dla wzrostu autorytetu Związku Radzieckiego na arenie międzynarodowej ma fakt widoczny dla wszystkich, nawet najzaciekleszych wrogów, fakt monolitności społeczeństwa radzieckiego, skupionego wokół partii i rządu. Masy pracujące państw kapitalistycznych, udzielając poparcia polityce zagranicznej ZSRR, wzmagają równocześnie nacisk na swoje własne rządy, by przyłączyły się one do wysiłków rządu radzieckiego i podjęły niezbędne kroki w kierunku osłabienia napięcia międzynarodowego.

U boku Związku Radzieckiego stoją kraje obozu demokratycznego, stoi przede wszystkim półmiliardowy naród chiński, który wszedł na drogę nieskrępowanego rozwoju, wyzwolony od więzów zależności od monopoli przede wszystkim amerykańskich. „Obóz demokratyczny — mówił towarzysz Malenkow — mocno zespolony i skupiający jedną trzecią część ludzkości, jest potężnym czynnikiem utrzymania i utrwalenia pokoju na całym świecie. Cała ludzkość żywi wdzięczność dla narodów obozu demokratycznego za to, że jak potężna bariera zagradza on drogę tym wszystkim, którzy dążą do rozpętania nowej wojny światowej".

Siła Związku Radzieckiego, siła obozu demokratycznego, fakt, że sprawie pokoju służy wiernie 800 milionów ludzi, zamieszkujących kraje obozu demokratycznego, szerokie poparcie udzielone przez setki milionów ludzi pracy krajów kapitalistycznych polityce radzieckiej, wszystko to wskazuje niezbicie, że awanturnicze plany imperialistyczne z góry skazane są na klęskę. Toteż — jak stwierdził towarzysz Malenkow — „polityka pokojowego współistnienia dwóch systemów jest obowiązkiem nie tylko krajów obozu demokratycznego, lecz także obowiązkiem wszystkich krajów. Albowiem inna droga — to droga beznadziejnych awantur i nieuniknionych klęsk".

Siła naszego obozu, siła Związku Radzieckiego, ogólne poparcie dla idei pokoju napawa nas wszystkich dumą i otuchą. Każdy z nas, każdy Polak wniósł swoją codzienną pracą swój wkład w dzieło pomnażania sił wprzęgniętych w służbę najszlachetniejszej idei, jaką zna ludzkość — idei pokoju. W pracy tej nie wolno nikomu ustawać. Nie należy bowiem zapominać, że walka o zwycięstwo pokoju toczy się dalej ze wciąż wzrastającą siłą. Podżegacze wojenni nie zrezygnują bez walki ze swych złowrogich planów. Trzeba dalej uparcie, z konsekwencją, bez wahań walczyć o zwycięstwo idei pokojowego uregulowania wszelkich spornych spraw międzynarodowych. Ze sprawą pokoju związane są najżywotniejsze interesy narodu polskiego, który w toku walki przeciwko planom podżegaczy wojennych, w trakcie budownictwa ustroju sprawiedliwości społecznej likwiduje swoje zacofanie i stanął już w szeregu państw silnych, uprzemysłowionych. Od ciągłego wzmagania wysiłków, by nie dopuścić do realizacji planów agresorów, zależy zwycięstwo pokoju.

Więcej troski dla spraw bytowych budowniczych i użytkowników osiedla w Mielcu

Dnia 3 sierpnia br. odbyła się w Mielcu narada budowniczych nowego osiedla WSK z jego mieszkańcami. Po wygłoszeniu referatu przez przedstawiciela WRN otwarta została dyskusja, w której poszczególni mieszkańcy osiedla i robotnicy zabierali głos na temat różnych braków i niedociągnięć w oddanych do użytku lokalach mieszkalnych i użytkowych.

Dyskusja wykazała, że administracja osiedla za mało interesuje się warunkami bytowymi mieszkańców i nie zawsze odpowiednio szybko reaguje na ich prośby i zażalenia. Taki np. fakt, że dopiero po czterech podaniach administracja raczyła wstawić uszkodzone okna jednemu z lokatorów, jest karygodny.

— Najwyższy też czas — powiedział w dyskusji ob. Tomiński — by przedszkole zaczęło służyć do celów, dla których zostało wybudowane, a przestało być miejscem urządzania zabaw. W dyskusji mówiono także o tym, że mieszkańcy bloku nr. 83 cierpliwie czekają kiedy nareszcie usunięte zostanie niepotrzebne już rusztowanie.

Ob. Szelest wskazał na konieczność zamurowania powstałego podczas zakładania rurociągów gazowych otworu w murze, bo otworem tym od roku przecieka woda niszcząc ścianę aż do piwnic.

W toku dyskusji budowniczowie osiedla wysunęli także wiele zarzutów pod adresem Rady Zakładowej.

Rada Zakładowa ZBM słabą opieką otacza robotników na budowie. Robotnik Kupa Wojciech drugi rok pracuje na budowie, a jeszcze nie posiada rękawic, i kombinezonu roboczego. Takich robotników z ZBM Mielec znaleźć można więcej.

Zwrócono także uwagę na drogi przewóz węgla przez prywatny transport. Czy naprawdę zakład nie dysponuje dostateczną ilością środków lokomocji i zmuszony jest wynajmywać do przewozu węgla prywatnych przewoźników?

Nasuwa się pytanie, czy w ogóle rada zakładowa i kierownictwo ZBM w Mielcu znały złe strony swego zakładu oraz bolączki i potrzeby robotników? Jeżeli znały, to bardzo mało, względnie nic nie robiły w kierunku ich usunięcia. Przystępując do likwidacji niedociągnięć i braków, ZBM powinien wziąć przykład ze Stalowej Woli, gdzie specjalna komisja przeprowadza okresowe przeglądy mieszkań w celu zlikwidowania wszelkich usterek, oraz sprawdza sposób załatwiania skarg i zażaleń robotników.

Walcząc o wykonawstwo planów swego zakładu, kierownictwo ZBM w Mielcu musi większą troską niż dotąd otoczyć żywych ludzi, którzy plany te realizują i którym przecież w ostatecznym wyniku realizacja tych planów ma służyć.

Cz. J.

Podpisanie dodatkowego protokołu w sprawie handlu między Chinami Ludowymi a NRD

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej i rząd NRD podpisały 8 sierpnia protokół spełniający układ handlowy i płatniczy na rok 1953. W myśl protokołu Chińska Republika Ludowa w roku bieżącym dostarczy dodatkowo Niemieckiej Republice Demokratycznej futer, jaj, tłuszczów zwierzęcych, konserw mięsnych i inne żywności na łączną sumę ponad 50 milionów rubli.

Brutalne metody zbirów amerykańskich w obozach jenieckich

PEKIN (PAP). Korespondent Agencji Nowych Chin w depeszy z Kaesongu podaje szczegóły nowej masakry w osławionym amerykańskim obozie jenieckim na wyspie Kożedo w dniu 6 sierpnia br. kiedy, jak już donosiliśmy— Amerykanie użyli wobec jeńców wojennych broni palnej i gazów trujących.

Występując przeciwko jeńcom, Amerykanie powoływali się na to, że jeńcy organizowali rzekomo „demonstracje". Jeden jeniec został zabity, a czterech odniosło rany.

Amerykanie stwierdzili oficjalnie, że w ciągu trzech godzin, jeśli nie dłużej, ich wojska atakowały wielokrotnie jeńców wojennych w trzech sektorach.

Repatriowany obecnie żołnierz Koreańskiej Armii Ludowej Li Ha sin, który przebywał dawniej w obozie jenieckim nr 4 na wyspie Kożedo, szczegółowo mówił o tych nowych zbrodniach Amerykanów wobec koreańskich i chińskich jeńców wojennych. Stwierdził on, że 28 lipca o godz. 6 rano nazajutrz po podpisaniu rozejmu w Korei, jeńców koreańskich przebywających w tym obozie wypędzono z baraków. Każdego z nich poddano dokładnej rewizji, po czym oficer armii lisynmanowskiej powiedział: „Czeka was tylko śmierć, jeżeli chcecie wrócić do Korei północnej. Jedynie wierna służba „rebublice koreańskiej" może uratować wam życie. „Niech ci, którzy chcą pozostać, wystąpią z szeregów". Nikt spośród jeńców nie usłuchał tego wezwania. Wówczas oficer lisynmanowski znów brutalnie rozkazał: „Wystąp" ale i tym razem nikt się nie poruszył.

Wilk w czepku babci

Trzeba było coś wymyślić. Po klęsce, poniesionej w prowokacji berlińskiej 17 go czerwca, w Waszyngtonie, Bonn i Berlinie zachodnim amerykańscy inspiratorzy i organizatorzy prowokacji gorączkowo szukali jakiegoś „dalszego ciągu". Aż wymyślili...

Pod koniec ub. miesiąca ogłoszono w Berlinie zachodnim, że specjalnie zorganizowane placówki będą wydawać paczki z żywnością pochodzącą z zapasów amerykańskich tym mieszkańcom NRD, którzy się po nie zgłoszą.

Na pomysł ten wpadł któryś ze specjalistów zimnej wojny, uważając, że lepiej użyć pewnej ilości żywności dla kontynuowania „operacji berlińskiej", niż czekać, aż żywność tę zjedzą szczury.

O co chodziło organizatorom tej nowej prowokacji? Chodziło o to, by utrzymać stan napięcia w Berlinie, nie dopuścić do normalizacji stosunków, przeszkodzić realizacji nowej polityki rządu NRD. Wrogowie pokoju chcieli w Berlinie zachodnim zorganizować demonstrację paczkową, aby później przekształcić ją w „spontaniczne" ekscesy w demokratycznym sektorze Berlina. Chodziło im o to, by utrudnić rozmowy na temat pokojowego zjednoczenia Niemiec, o utrwalenie rozbicia Niemiec i szybsze odbudowanie hitlerowskiego Wehrmachtu. Chodziło wreszcie o wykazanie przysłowiowej już „dobroczynności" amerykańskiej. Organizatorzy nowej imprezy pomyśleli także o zwerbowaniu nowych szpiegów, sabotażystów i agentów. Aby mieć ludzi w garści, zarządzili, że przy odbiorze każdej paczki trzeba podpisać odpowiedni kwit i że każdy amator „amerykańskiej pomocy" musi podać dokładne dane osobistę z adresem, tak, aby agentury imperialistyczne mogły go bez trudu odnaleźć i ewentualnie wykorzystać dla swych celów.

Prowokacja paczkowa spaliła na panewce. Mieszkańcy NRD wiedzą, że rzekoma „pomoc" amerykańska, to pomoc wilka dla owcy, którą zamierza on pożreć; wiedzą, że organizatorzy tej imprezy, to ci sami ludzie, którzy zza Oceanu organizują blokadę gospodarczą NRD, którzy nie pozwalają na handel wewnątrzniemiecki, którzy skonfiskowali bezprawnie należności NRD w Stanach Zjednoczonych, którzy chcieliby wygłodzić ludność w NRD, aby rzucić ją na kolana.

Z prawdziwych celów tej imprezy zdają sobie również doskonale sprawę mieszkańcy Berlina zachodniego. Bo tam istotnie były demonstracje w związku z akcją paczkową... ale nie takie, o jakie przywódcom akcji chodziło. Tysiące głodujących bezrobotnych w Berlinie zachodnim demonstrowało przeciwko prowokacji paczkowej pytając, dlaczego dla nich nie ma pracy, dlaczego to oni nie dostają zasiłków ani pieniężnych, ani żywnościowych? Skąd ta nagła i nieproszona troska o ludność NRD, która przecież nie jest nękana bezrobociem?

W odpowiedzi — jak podają źródła zachodnie — policja zachodnio-berlińska brutalnie zaatakowała 6 tys. manifestujących bezrobotnych, przeprowadzając wiele aresztowań.

W dzielnicy Kreuzberg szeregowi członkowie miejscowej organizacji partii socjaldemokratycznej uchwalili rezolucję demaskującą istotę „pomocy" amerykańskiej.

Trzeba przyznać, że reakcyjna prasa zachodnia nie próbuje nawet ukryć istotnego oblicza nowej prowokacji. I tak np. francuski „Monde" pisze, że w tej tzw. akcji pomocy „koła amerykańskie widziały niewątpliwie efektowny gest zimnej wojny". szwajcarski dziennik „Die Tat" powiada, że „w rękach niemiecko-amerykańskich rozdawców pomocy, paczki żywnościowe są bronią wojny psychologicznej", a „Franc-Tireur" stwierdza wprost, że „w każdej z owych paczek zawarta jest siła", mająca podciąć podstawy demokracji w NRD.

Trzeba przyznać, że punkty rozdziału paczek w zachodnim Berlinie znalazły pewną ilość odbiorców. I to „godnych" odbiorców. Niemiecka prasa demokratyczna cytuje przykłady wdzięcznych klientów „pomocy" paczkowej. I tak np. zgłosił się po paczkę zamożny właściciel restauracji w Nauen — Felin Kunze, a także kułak Kükebusch z miejscowości Herzdorf, właściciel 52 mórg ziemi, stada krów i świń.

Fiasko akcji paczkowej jest oczywiste. Agencje zachodnie, jak agencja Reutera, AFP i DPA stwierdzają jednomyślnie, choć z żalem, że akcja paczkowa „została w praktyce złamana", a „Associated Press" podaje smętnie, że „program paczkowy został w praktyce dobity".

Kolejki do punktów rozdzielczych są, ale.. w Berlinie wschodnim, gdzie ludność NRD składa żywność dla głodujących bezrobotnych Berlina zachodniego. Korespondent Reutera, który wizytował te punkty rozdzielcze, stwierdza z ubolewaniem, że przy jednym z nich znalazł ogonek, złożony z 800 ludzi.

Tak więc jeszcze jedna prowokacja amerykańsko - bońska zawiodła. Znaczne dostawy żywności ze Związku Radzieckiego, który już od pierwszych dni po zakończeniu wojny przyszedł z wydatną i bezinteresowną pomocą ludności niemieckiej, zapewniają zaopatrzenie NRD w artykuły spożywcze, co zmuszeni są stwierdzić nawet korespondenci prasy zachodniej.

Co teraz z kolei wymyślą stale bici stratedzy zimnej wojny? Trudno przewidzieć, ale cokolwiek by wymyślili — nikogo nie oszukają. Narody Europy, a szczególnie krajów takich, jak Francja, Włochy czy Niemcy zachodnie, „wspomaganych" od lat przez rząd Stanów Zjednoczonych, mają wyrobioną opinię o „dobroczynności" wuja Sama.

W bajce o Czerwonym Kapturku wilk próbował udawać babcię, nałożywszy na siebie jej czepek. Ale Czerwony Kapturek mu nie uwierzył. Podobnie jest dziś w Europie, gdzie nawet dzieci doskonale znają kły amerykańskiego wilka i nikt się na babci czepek nie da nabrać.

Sek.

10 lat Ludowego Wojska Polskiego

Liga Przyjaciół Żołnierza umacnia więź narodu z wojskiem

GENERAŁ BRYGADY JÓZEF TURSKI

Mijają trzy miesiące od połączenia Ligi Przyjaciół Żołnierza, Ligi Lotniczej i Ligi Morskiej. Okres ten wypełniony był wytężoną pracą organizacyjną. Charakteryzuje się on szybkim rozwojem nowopowstałej Ligi Przyjaciół Żołnierza, co świadczy o tym, że jest ona organizacją potrzebną społeczeństwu, organizacją cieszącą się poparciem najszerszych mas..

Statutowe zadania Ligi — przygotowywanie szerokich rzesz młodzieży i całego społeczeństwa do obrony kraju, do współpracy z wojskiem, budzenie miłości do Ludowego Wojska Polskiego, upowszechnianie jego bojowych tradycji — są bardzo popularne w naszym kraju. Jest to zupełnie zrozumiałe. Naród nasz, budujący nowe życie, czujnie stoi na straży swoich wielkich zdobyczy, ani na chwilę nie zapomina, że istnieją w świecie siły agresji i wojny, które chciałyby zniszczyć nasz kraj, pozbawić go niepodległości, ujarzmić. Dlatego też wzmacniając codziennie naszą gospodarkę, rozwijając kulturę, wzmagamy jednocześnie siły obronne naszej ojczyzny. Znajduje to m. in. wyraz w stałym zwiększaniu szeregów LPŻ, gdzie rośnie kadra ofiarnych społeczników, gorących patriotów, budowniczych i obrońców Rzeczypospolitej Ludowej.

Jednym z najważniejszych, aktualnych zadań naszej organizacji jest godne uczczenie dziesięciolecia Wojska Polskiego, które jest wzorem i natchnieniem dla członków LPŻ. Czerpiąc z bogatych tradycji naszych ludowych sił zbrojnych, tradycji wykutych w walce o Polskę wolną i ludową, LPŻ-owcy podnoszą swoją świadomość polityczną, przysposabiają się do wzorowego wypełnienia pierwszego, konstytucyjnego obowiązku obywatela — do obrony nietykalności i całości Rzeczypospolitej. Święto armii jest świętem LPŻ, która dla jego uczczenia opracowała i realizuje bogaty program imprez, mających na celu pokazanie dorobku naszej organizacji w rozwoju sportów wojskowych, służących spopularyzowaniu osiągnięć przodowników wyszkolenia wojskowego. W wykonaniu tego szeroko zakrojonego programu wielką dla nas pomocą jest dorobek trzech organizacji, z jakich powstała nasza Liga. Dorobek ten, dzięki wytężonej pracy szkoleniowej, organizacyjnej i politycznej pozwolił nam pomyślnie wystartować do wykonania nakreślonego planu imprez.

I tak, pierwsze mistrzostwa szybowcowe Polski w Lesznie, które odbyły się w czerwcu br., pokazały najwyższą klasę naszego lotnictwa szybowcowego i to w skali światowej. Cechą charakterystyczną tego sportu jest jego masowość. O jego ludowym charakterze, a tym różni się on od przedwojennego sportu szybowcowego i nie tylko szybowcowego, — świadczy skład socjalny zawodników. Naszymi mistrzami w powietrzu są robotnicy, uczniowie i studenci. To właśnie stanowi źródło naszych sukcesów — dzięki temu na ogólną liczbę 16 międzynarodowych odznaczeń w szybownictwie Polska posiada dziesięć.

Jak to wykazał odbyty niedawno w woj. koszalińskim patrolowo-meldunkowy raid motocyklowy, pięknie również rozwija się u nas sport motorowy. Raid ten, który przebiegał w trudnych warunkach, przy surowym regulaminie zawodów i połączony był z dodatkowymi konkurencjami, jak strzelanie, pływanie itp., wykazał, że i w tej dziedzinie sportu mamy poważne osiągnięcia, podobnie jak posiadamy je w krótkofalarstwie i spadochroniarstwie, gdzie nie brak amatorów śmiałych skoków, gdzie zarówno chłopcy jak i dziewczęta osiągają wiele sukcesów.

10-lecie naszego Ludowego Wojska czcimy poważnymi postępami w rozwoju sportu strzeleckiego. Dotychczasowe zawody w poszczególnych województwach wyłoniły na eliminacje krajowe dziesiątki doskonałych strzelców. Jedną z najbardziej masowych form szkolenia LPŻ, zarówno w mieście jak i na wsi — to szkolenie w zakresie terenowej obrony przeciwlotniczej, która interesuje całe społeczeństwo, tak starszych jak i młodzież.

Na morzu, na jeziorach i rzekach rozwijają się pomyślnie sporty wodne. Rosną nasze wspaniałe, młode kadry morskie, doskonalą się nasi żeglarze.

Ale zadania LPŻ nie ograniczają się do rozwijania i popularyzowania sportów wojskowych. LPŻ jest organizacją masową, mającą na celu zacieśnianie więzi między Wojskiem Ludowym i narodem, zaznajamianie społeczeństwa z historią bohaterskich zmagań I i II Armii W. P., które u boku Armii Radzieckiej walczyły o wyzwolenie Polski z jarzma faszyzmu, zaznajamianie mas pracujących z osiągnięciami naszego wojska w dziedzinie szkolenia bojowego i politycznego.

Nasza Ludowa Armia stoi na straży ojczyzny, na straży zdobyczy ludzi pracy miast i wsi. Ma ona silne zaplecze wśród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, wśród pracującej inteligencji. Umacnianie tego zaplecza to również jeden z zasadniczych obowiązków naszej Ligi.

W pracy LPŻ dużo miejsca zajmuje młodzież. Aktywnie uczestnicząc w realizacji Planu 6-letniego, wzbogacając kadry naukowe i artystyczne, powiększając we wszystkich dyscyplinach zastępy sportowców, młodzież nasza okazuje równocześnie najwyższe zainteresowanie dla problemów naszego wojska, dla pracy LPŻ. Liga Przyjaciół Żołnierza opiera się też w swej codziennej pracy przede wszystkim na wyrobionym i świadomym aktywie młodzieżowym, który ambitnie pokonuje trudności i przeszkody w pracy, mobilizuje wokół siebie innych i w praktycznym szkoleniu przysposabia ich do obrony ojczyzny.

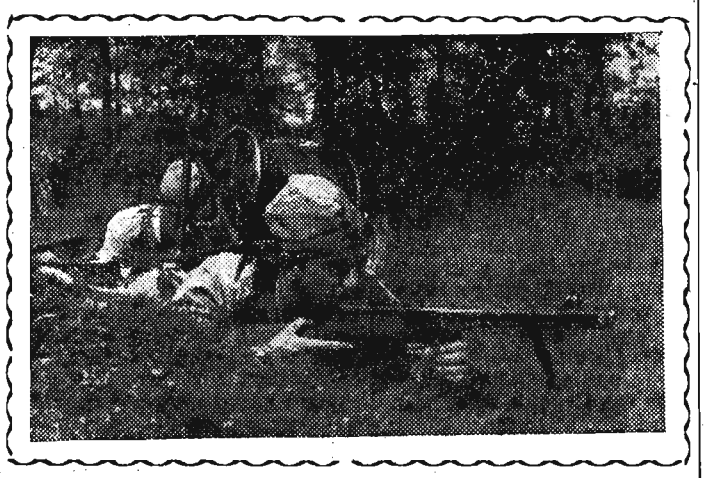

O ile z jednej strony organizacja nasza współpracuje z wojskiem i stwarza mu mocne zaplecze w narodzie, to z drugiej strony Wojsko Ludowe jest także naszym wielkim nauczycielem i opiekunem.

Dziesięciolecie Ludowego Wojska Polskiego witamy w fabrykach i stoczniach, w kopalniach i na kolejach wzmożoną pracą i walką o wzrost produkcji przemysłowej, o podniesienie kultury narodowej, nauki i sztuki. Witamy tę rocznicę w atmosferze stale rosnącej i pogłębiającej się świadomości politycznej i aktywność szerokich rzesz narodu, zjednoczonego pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Froncie Narodowym.

Włączają się też do tej akcji szerokie rzesze LPŻ-owców, które podejmują cenne zobowiązania szkoleniowe, organizacyjne i produkcyjne.

Dziesięciolecie Wojska Polskiego — to dla naszej organizacji okres dalszego jej wzmocnienia, rozszerzenia jej działalności, zwiększenia oddziaływania na społeczeństwo to okres mocniejszego zespolenia wojska z narodem. W tym okresie niewątpliwie wzrośnie zainteresowanie dla kół LPŻ ze strony organizacji partyjnych, związków zawodowych i Związku Młodzieży Polskiej, które — jak dotychczas — nie zawsze wykazują dostateczne zainteresowanie pracą kół LPŻ.

Wierzymy, że organizacje partyjne na wsi i w mieście, zarówno w okresie obchodów dziesięciolecia Wojska Polskiego jak i w naszej stałej, codziennej pracy pomagać nam będą w dalszym wzmocnieniu nierozłącznych więzów łączących nasz naród z Ludowym Wojskiem Polskim które stoi na straży naszego pokojowego budownictwa.

Wierzymy, że okres obchodów związanych z jubileuszem naszych sił zbrojnych stanie się okresem dalszej rozbudowy naszych szeregów, szeregów świadomych budowniczych i obrońców zdobyczy polskiego ludu pracującego, który zrzucił z siebie pęta kapitalizmu, stał się członkiem wielkiej rodziny narodów walczących o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe, o promienną przyszłość Ojczyzny i całej ludzkości.

Biblioteka partyjna przyjacielem i doradcą czytelnika

Biblioteka przy Komitecie Miejskim KPZR w Swierdłowsku — podobnie jak wszystkie biblioteki partyjne — przychodzi z wydatną pomocą propagandystom, agitatorom, prelegentom — wszystkim tym, którzy wypełniają szczytną misję politycznych wychowawców mas pracujących. Poza tym każdy, kto pragnie podnieść swe przygotowanie ideologiczne, korzystać może z biblioteki: zarówno członek partii, jak bezpartyjny może tu otrzymać każdą żądaną książkę i popracować nad nią w ciszy czytelnianej sali, może wysłuchać prelekcji czy referatu na interesujący go temat.

Biblioteka dobiera literaturę na osobiste zamówienie czytelnika, bądź też telefoniczne. Jeżeli danej książki nie ma na półkach, sprowadza się ją z innych bibliotek. Jeśli chodzi o propagandystów, to biblioteka zna dokładnie program szkolenia partyjnego i kolejną tematykę seminariów. Dla każdego tematu sporządza się spis literatury i dobiera się komplety odpowiednich książek. Dla propagandystów i agitatorów biblioteka zbiera też materiał faktyczny do poszczególnych tematów. W specjalnych teczkach segreguje się wycinki z dzienników, urządza się wystawy pomocy metodycznych.

W czytelni biblioteki spotkać można robotnice kształcące się zaocznie w technikumach, w szkołach dziesięcioletnich lub w wyższych uczelniach, jak również urzędniczki, nauczycielki, lekarki. W sali czytelnianej daleko łatwiej pracować nad książką, niż w domu, gdzie kobieta zawsze znajdzie jakieś zajęcie. W bibliotece, natomiast, wszystko jest do jej dyspozycji. Spokój, szybka i dokładna obsługa, uważny stosunek personelu bibliotecznego — wszystko to stwarza warunki odpowiednie dla pracy nad książką.

Pracownicy biblioteki dokładają wszelkich starań, aby okazać wszystkim zgłaszającym się jak najdalej idącą pomoc. Dla ludzi radzieckich, pragnących opanować teorię marksizmu-leninizmu, biblioteka Komitetu Miejskiego KPZR w Swierdłowsku jest dobrym doradcą i wiernym przyjacielem.

S. PAWŁOWA
kier. biblioteki przy Swierdłowskim Komitecie Miejskim KPZR.

Wśród kamieniczek Starego Miasta

Wzdłuż ciasnych uliczek i wokół dostojnego Rynku rozsiadły się z powrotem kamieniczki wyrosłe na dawnych fundamentach. Niedługo czerwieniły się cegłami. Bez zwłoki otoczyły je kraty żelaznych rusztowań. Zastukały młoty kamieniarzy, zazgrzytały kielnie tynkarzy — Stare Miasto zaczęło odziewać się w swą barwną szatę.

Ileż uczuć, wspomnień, radości i dumy budzi się w nas, gdy patrzymy na te zwarte szeregi charakterystycznych kamieniczek, z których prawie każda jest swego rodzaju arcydziełem staropolskiego kunsztu budowlanego i zaobniczego, na te piękne kamienne portale i nadproża kute w żelazie drzwi i kraty. Przecież to tutaj — na Rynku Staromiejskim odbywały się patriotyczne manifestacje robotniczo-rzemieślniczego ludu Warszawy. Stąd też wyruszyła pod wodzą najsławniejszego ze staromiejskich prezydentów Jana Dekerta tzw. czarna procesja, aby przed Sejmem 4-letnim domagać się odebranych im przez szlachtę praw obywatelskich.

Tutaj w domu Nr 21 przy Rynku żył i pracował wielki patriota i demokrata Hugo Kołłątaj, postępowy uczony i polityk, współtwórca Uniwersału Połanieckiego i Konstytucji 3 Maja. Na tym samym Rynku biedota staromiejska nosi na rękach w 1887 r. swego gościa — największego geniusza malarstwa narodowego Jana Matejkę. I tu właśnie w domu „pod Murzynkiem" przemawia do robotników w 1899 roku nasz wielki rewolucjonista Feliks Dzierżyński. Obok przy Szerokim Dunaju pod Nr 5 pracował w swoim szewskim warsztacie, z którego wyszedł w pułkownikowskim mundurze, rajca miejski i bohater Warszawy — Jan Kiliński. Natomiast przy Wąskim Dunaju, gdzie mieściły się pierwsze warszawskie księgarnie, pod Nr 14 miał swą pracownię giserską mistrz Daniel Thym. Z niej to wyszedł spiżowy posąg Zygmunta III.

TRUDNOŚCI NIE ZNIECHĘCIŁY

Odbudowa Starówki nie była łatwa. Hitlerowski najeźdźca zostawił po sobie przejmujący grozą ślad: ruiny, ruiny, ruiny...

A jednak...

Odbudowę Traktu Starej Warszawy poprzedziły kilkuletnie prace. Do częściowego odgruzowania przystąpiono już w 1946 r. Pierwszy Budowniczy Polski Ludowej, Bolesław Bierut, sam dał przykład stając do pracy wraz z licznie zgłaszającą się ludnością miasta. Jednocześnie zaczęto zabezpieczać ocalałe fragmenty. W 1948 roku do wywożenia gruzu przeprowadzono kolejkę i użyto zmechanizowanego sprzętu. Mimo to praca nie mogła postępować tak szybko, jak w innych dzielnicach. W czasie odgruzowania trzeba było starannie odgrzebywać zachowane fragmenty budowli, wyszukiwać cenne odłamki dawnej sztuki kamieniarskiej zabezpieczać resztki murów.

Jeżeli odgruzowanie wymagało tyle pieczołowitości i trudu robotników, którzy przy każdym ruchu musieli uważać by oszczędzić wszystko, co choćby częściowo ocalało, to cóż dopiero mówić o budowie kiedy mierzyć trzeba każdą warstwę cegły, każdy gzyms, wstawić we właściwe miejsce zachowane fragmenty. Najmniejsza nieostrożność mogła zniekształcić cały wygląd. A przecież zadaniem i pragnieniem wszystkich było wierne odtworzenie kamieniczek.

Pochyleni nad swymi warsztatami inżynierowie przez długie miesiące z mozołem odtwarzali plany prastarych murów. Szczęśliwie ocalałe ryciny i obrazy dawnych mistrzów: Vogla, Canaletta, Zaleskiego, ale żeby z tego materiału stworzyć dokumentację techniczną dla rekonstrukcji zabytków — trzeba było trudu nie lada.

Ciężkie to zadanie i wielką odpowiedzialność wziął na siebie inż. Kuźma, któremu Warszawa zawdzięcza odtworzenie już wielu zabytków. Do pomocy stanął liczny zespół architektów.

Wykończenie zewnętrzne płaskorzeźby, freski są dziełem naszych młodych plastyków, pracujących pod kierunkiem prof. Sokołowskiego. Wysoki artyzm z jakim potrafili odtworzyć ornamenty, pozwoli nam zapomnieć o dotkliwych szczerbach, jakie najeźdźca wyrządził w naszym dorobku kulturalnym.

Odtworzenie każdej strony Rynku było dziełem odrębnej pracowni architektonicznej. Nigdzie odbudowa nie natrafiła na tyle trudności. Mamy bowiem tutaj resztki murów gotyckich, w znacznej części szczęśliwie ocalałych. Mamy wiele fragmentów renesansowych. Wszystko trzeba było powiązać w harmonijną całość z nowowznoszącymi się murami.

NA UL. PIWNEJ I NA STARYM RYNKU

Najwcześniej została wykończona ul. Piwna. Wiele domów odbudowano tutaj jeszcze przed rokiem 1952. Wszystkie są domami mieszkalnymi i są już zamieszkałe przez ludzi pracy. Zachowanie dawnego wyglądu nie przeszkodziło nowoczesnemu urządzeniu wnętrz. Są tutaj przeważnie dwupokojowe mieszkania z kuchniami i łazienkami.

Dla Muzeum Historycznego przeznaczone zostały kamieniczki sąsiadujące z kamienicą Baryczków. Stronę Dekerta, cały prawie blok ograniczony ulicami Krzywe Koło i Nowomiejską, stanowi zespół muzealny i archiwalny. Po stronie Barssa pod Nr 18 i 20 będzie Muzeum Mickiewicza i Słowackiego, a pod Nr 14 — Muzeum Filatelistyczne.

Po stronie Kołłątaja niewątpliwie budzi duże zainteresowanie stara winiarnia w podziemiach kamieniczki Fukiera. Odtworzono ją pieczołowicie.

* * *

Obok muzeów, które zajmują znaczną część odbudowanych kamieniczek, jakże wiele pięknych, nowoczesnych mieszkań, do których wprowadzają się warszawscy robotnicy i warszawska inteligencja twórcza.

Polski architekt wydobył ze Starego Miasta jego średniowieczny urok, łącząc go z wymaganiami socjalistycznej architektury wnętrz.

Stare Miasto stało się najżywszym i najpiękniejszym symbolem nawiązania osiągnięć Polski Ludowej do postępowej myśli i architektury okresu Odrodzenia — naszych pięknych tradycji narodowych.

ZDZISŁAW NIWIŃSKI

Czyn lipcowy trwa!

„PRACA JEST SPRAWĄ HONORU..". Jest sprawą najbliższą sercu i sprawą dumy każdego z nas, członka wolnego narodu polskiego, rzeczywistego gospodarza ojczystej ziemi.

Czyż może być bardziej wymowne, bardziej dobitne odzwierciedlenie litery, zawartej w uchwalonej rok temu Konstytucji PRL, a posiadającej sens głęboki i dotąd w historii naszej niespotykany, jak podejmowanie zobowiązań, którymi robotnicy naszego województwa — jak i w całym kraju — czczą swoje robotnicze i narodowe święta? Zobowiązania, w których dokonują obrachunku z tym, co zostało już dokonane i czego jeszcze trzeba dokonać, by przed terminem zameldować, iż plan nowego słonecznego jutra zrealizowaliśmy w pełni.

Do świąt robotniczych, które w latach kapitalizmu jednoczyły klasę robotniczą do wspólnej walki i mocniej niż kiedykolwiek rozpłomieniały w sercach robotników nienawiść do wyzyskiwaczy i wiarę w zwycięstwo idei społecznego wyzwolenia, które mijały w atmosferze terroru pałki policyjnej — doszło nowe. Ale już w nowym ustroju, zrodzonym z proletariackiej rewolucji. To dzień 22 Lipca, dzień w którym Manifest Lipcowy PKWN wytyczył obywatelom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pierwszą drogę w ich nowym budownictwie i w którym, w 8 lat później, naród polski otrzymał nowy drogowskaz — Konstytucję PRL.

To dzień pamiętny i najdroższy każdemu człowiekowi, Polakowi — patriocie, który kocha wolność i pragnie szczęścia dla siebie i dla wszystkich ludzi. Pamiętny i najdroższy, z tej prostej przyczyny, że przyniósł i zagwarantował pełnię praw obywatelskich każdemu uczciwemu człowiekowi pracy.

Dlatego dzień ten klasa robotnicza czci zobowiązaniami — twórczą, ofiarną pracą na swoim i dla siebie. Dlatego poczta i druty telefoniczne przenosiły meldunki ze wszystkich stron województwa, z każdego zakładu pracy — z Huty „Stalowa Wola", z „Sanowagu", WSK — Mielec, Rzeszów, kopalnictw naftowych, od kolejarzy z Rzeszowa, Jasła, Zagórza i Rozwadowa, od murarzy, cieśli, stolarzy, betoniarzy i zbrojarzy RPZB, ze wszystkich Zjednoczeń Budownictwa Miejskiego i Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych, od tkaczek i snowaczek „Lnianki" Krosno i „Lnianki" Głogów, z Fabryki Firanek w Skopaniu, z hut szkła w Krośnie i Jaśle...

Zobowiązania zespołowe — od brygad, grup, oddziałów, wydziałów... zobowiązania indywidualne... długofalowe i krótkoterminowe niosące miliony zaoszczędzonych roboczo - godzin, setki tysięcy zaoszczędzonych materiałów, skracanie terminów, milionowe oszczędności w złotych.

Z czego one wynikają? Jaki bodziec rozbudza w masach pracujących twórczy entuzjazm i skłania je do podejmowania czynu produkcyjnego?.

Jak w krajach kapitalistycznych, uwikłanych w pogłębiających się sprzecznościach ustrojowych, promotorem agresji i wojennej histerii jest żądza zysku i gorączkowe pragnienie wydostania się z kryzysu, tak u nas, w kraju budującym ustrój wolny od wyzysku człowieka przez człowieka, nie znającym kryzysu, źródłem czynów produkcyjnych klasy robotniczej jest jej rosnąca nieustannie świadomość, że podejmowanymi zobowiązaniami decyduje o przyspieszeniu terminów uruchomienia i oddania narodowi nowych obiektów przemysłowych, nowych mieszkań dla ludzi pracy, nowych ośrodków kulturalnych i zdrowotnych, że decyduje o przyspieszeniu technicznego wyposażenia przebudowującego się rolnictwa, o przyspieszeniu zrealizowania najpiękniejszego celu, jakim jest zwycięska walka o dobro człowieka, o jego pełną ludzką wartość.

To równocześnie świadomość tego, że polska klasa robotnicza stanowi część składową wielkiego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu i wszystko, co wzmacnia Polskę Ludową, co posuwa nas naprzód na drodze do socjalizmu, do sprawiedliwości społecznej, do potęgi gospodarczej, dobrobytu materialnego i rozkwitu kulturalnego — umacnia zarazem obóz międzynarodowego pokoju, socjalizmu.

Czyn Lipcowy, za którego cyframi stoją ludzie prości, ze swoimi codziennymi kłopotami i troskami, widzący w nim potężną dźwignię rozwoju Ojczyzny i wzrostu własnego dobrobytu — wyrasta z coraz głębszego pojmowania porywającej, jakże bogatej treści każdego nowego dnia walki o dobrobyt narodu.

Jest on zarazem dokumentem nienawiści klasy robotniczej do amerykańskich morderców, którzy zhańbili się na zawsze dokonaną w więzieniu Sing-Sing zbrodnią na dwojgu niewinnych ludzi, walczących tak jak i my wszyscy o pokój dla miłujących go narodów — Ethel i Juliusza Rosenbergach; do amerykańskich neohitlerowskich prowokatorów z Bonn, którzy wdarli się do wschodniego Berlina szukając tam punktu zaczepnego do wywołania trzeciej wojny; do zdrajców, którzy pod obłudną maską przyjaciół ludu pracującego — tak jak Beria — dążą do poważnienia narodów i rzucenia ich przeciwko sobie w nowej wojnie. Każde zobowiązanie, to zarazem odpowiedź klasy robotniczej trizońskim odwetowcom i podżegaczom wojennym, którzy rozpętują rozwydrzoną kampanię rewizjonistyczną przeciw granicom na Odrze i Nysie, przeciw granicom pokoju. To odpowiedź spadkobiercy Hitlera — Adenauerowi, który z bezczelnym tupetem oświadcza, że „dzień powrotu przesiedleńców na ich ziemie nastąpi z absolutną pewnością", podobnie jak również bezczelnie występującemu w Berlinie zachodnim trizońskiemu „ministrowi sabotażu" Jacobowi Kaiserowi, zapewniającego zebranych tam rewizjonistów, że bońska polityka „orientuje się na zjednoczenie ziemi niemieckiej po obu stronach Odry i Nysy".

Każde zobowiązanie, to równocześnie świadectwo radości rzeszowskiej klasy robotniczej ze zwycięstw bohaterskiego narodu koreańskiego, ze zwycięstw narodów świata, które swoją niezłomną wolą obrony pokoju doprowadziły dziś do tego, że ziemia koreańska odetchnęła wolnością. To radość że zwycięstw braci - robotników we Włoszech, we Francji, to wyraz solidarności z klasą robotniczą wszystkich krajów kapitalistycznych, walczącą z uciskiem społecznym i narodowym.

Ze zrozumienia ścisłego związku między budową naszego dobrobytu i potęgi Ojczyzny a umacnianiem obozu pokoju, zrodził się Czyn Lipcowy robotników województwa rzeszowskiego.

Ale czyn ten nie skończył się. Trwa jeszcze i dokonuje się w niesłabnącym rytmie pracy, każdą swą zrealizowaną cząstką wzmacniając siłę naszej ludowej Ojczyzny i światowego obozu pokoju, tworząc pancerz silniejszy od stali, o który odbijają się intrygi i prowokacje tracących grunt pod nogami gwałcicieli podstawowych zasad humanitaryzmu i prawa międzynarodowego.

Klasa robotnicza czujnie stoi na straży swych wielkich zdobyczy, wywalczonych w ciężkim, dziesiątki lat trwającym boju. Broni ich własna twórcza praca, wspólny potężny wysiłek, w którym przewodzi jej Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, czerpiąca swą siłę z nieśmiertelnych nauk Lenina i Stalina.

A. CACHÓWNA

Laureaci Nagród Państwowych za rok 1953

Na zdjęciu: Prof. dr Rafał Taubenschlag — nagroda I stopnia za całokształt prac nad historią prawa. CAF.

Na zdjęciu: Prof. dr Kazimierz Nitsch — nagroda I stopnia za całokształt badań nad dialektami i historią języka polskiego.

CAF — fot. Dąbrowiecki.

Radosne dni Festiwalu stały się okazją do wzajemnego zbliżenia młodzieży i umocnienia serdecznych więzów przyjaźni między delegatami różnych narodów. — Na zdjęciu: Fragment spotkania delegatów ZSRR, Chin Ludowych, Korei i Polski. CAF — fot. Tymiński.

Kilka uwag o pracy Ekspozytury Wojewódzkiej CZPMlecz. w Rzeszowie

Za brakiem „limitów" kryje się szkodnictwo

CORAZ więcej chłopów doskonale rozumie, że wywiązanie się z obowiązków wobec państwa jest ich patriotycznym zadaniem. By chłop mógł jednak terminowo i w całości je wypełnić potrzebna jest nie tylko stała praca wyjaśniająca, konieczne jest należyte wykorzystanie olbrzymiej pomocy, jakiej udziela państwo. Pomoc ta, to zaopatrzenie w nawozy sztuczne, maszyny potrzebne do przeprowadzenia prac żniwnych i omłotowych, pożyczki, kredyty itp. itp. Tak samo przy wykonywaniu obowiązkowych dostaw chłop musi mieć zabezpieczoną sprawną obsługę należytą wypłatę za dostarczony produkt. Nie mogą zatem zaistnieć tu wypadki, by chłopi byli np. narażeni na oszustwo. Działanie na szkodę chłopa nieprzestrzeganie w stosunku do niego praworządności, brak troski o niego i nieuwzględnianie jego potrzeb jest i będzie z największą ostrością tępione.

W naszych instytucjach spotkać można jeszcze bezduszność i szkodnictwo. Bo jak inaczej można nazwać pracę urzędników Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego Ekspozytury Wojewódzkiej w Rzeszowie, którzy w bezduszny sposób podchodzą dotychczas do potrzeb chłopa, a nawet działają na jego szkodę i szkodę państwa.

Obowiązkowe dostawy mleka nie zawsze przebiegają sprawnie. Plany skupu są w niektórych powiatach poważnie załamywane, np. w powiecie rzeszowskim plan skupu mleka za II kwartał wykonano zaledwie w 41 proc. Jest to wynik z jednej strony słabej pracy z chłopami, prowadzonej przez rady narodowe, organizacje społeczne oraz same zakłady mleczarskie i ich placówki, z drugiej zaś jest on odbiciem zaniedbań w organizacji pracy aparatu skupu. Na punktach skupu mleka brak jest tłuszczomierzy aparatów do sporządzania analizy mleka, jakimi są aparaty Gerbera i innych potrzebnych urządzeń. W samym powiecie rzeszowskim brak jest np. 72 powyższych aparatów a w gminie Racławówka na 11 gromad jest tylko jeden taki aparat. Skutki tego, to nie tylko poważne koszty przy przerobce mleka ale i zła ocena jakości mleka dostarczanego przez chłopów. Nie przeprowadzona na miejscu analiza mleka, nie zbadana jego wartość pozbawia chłopa możliwości faktycznego wglądnięcia w przeprowadzoną klasyfikację i w wyniku tego chłop otrzymać może niższy wskaźnik wartości, a więc i niższe wynagrodzenie za odstawione mleko.

Tymczasem odpowiednie aparaty pomiarowe są, ale z tą różnicą, że w magazynach, a nie w terenie. W tak „umiejętny" więc sposób gospodarują nasze zakłady mleczarskie, które jakoś nie idą z pomocą potrzebom terenu, zasłaniając się papierkami. Po długich dociekaniach w tej sprawie okazało się, że w magazynach Składnicy Zbytu i Zaopatrzenia Technicznego, będącego pod Zarządem Ekspozytury Wojewódzkiej w Rzeszowie, znajduje się aż 1123 sztuki owych aparatów Gerbera. Aparaty te, pochodzące jeszcze z pierwszego transportu, leżą w magazynach od lutego bieżącego roku i mimo nagłych potrzeb terenu, nie mogą być rozprowadzone ze względu na brak uzyskania w Centralnym Zarządzie w Warszawie limitów inwestycyjnych. Brak limitów jednak nie usprawiedliwia Ekspozytury — limit taki można uzyskać, trzeba mieć tylko dobre chęci. Dziwne, że dopiero w maju przypomniał sobie o tym kierownik działu zaopatrzenia przy Składnicy Zbytu ob. Haszka. Wysłano więc pismo „informujące" do Ekspozytury, które tam prawdopodobnie zaginęło. Wysłano więc drugie z datą 27 lipca którego treść brzmi: *„brak miejsca na aparaty Gerbera w magazynie, zmusza nas prosić Ekspozyturę o wystaranie się limitu na ich rozprowadzenie"*. I widocznie dopiero brak miejsca w magazynie wzruszył Ekspozyturę. Podjęto kroki interwencyjne w Centralnym Zarządzie, ale widocznie interwencja jest tak bezduszna, jak bezduszny jest wydział handlu z jego kierownikiem ob. Karolem Szpunarem na czele, skoro legendarnych już limitów nie uzyskano. Taka interwencja, nie mówiąca o potrzebach terenu wygląda raczej na formalność, aby gdy zajdzie potrzeba, wykazać się dowodem: „Przecież interweniowaliśmy".

Przykład istniejącej bezduszności w Ekspozyturze nasuwa jeszcze uwagi o pracy podstawowej organizacji partyjnej. Śmiało można powiedzieć, że organizacja partyjna przy Ekspozyturze nie potrafiła w pełni do tej pory rozwinąć swej działalności, skoro nie umie dostrzegać z całego łańcucha zagadnień jej zasadniczych ogniw, skoro dopuściła do rozplenienia w Ekspozyturze biurokracji i szkodnictwa.

Nasuwają się z tego przykładu zasadnicze wnioski dla organizacji partyjnej. — Nie wolno odrywać się od potrzeb terenu, od zagadnień nurtujących ludzi pracy. Zaostrzyć czujność, wytrzebić w aparacie Ekspozytury bezduszność i biurokrację.

Z. Wójtowicz

Ciekawa historia
czyli
o parciarskiej i kitowej robocie

Historia naszego dramatu rozpoczyna się całkiem prosto. Ob. STANISŁW NOWAK otrzymał przydział mieszkania w nowowybudowanym bloku przy ul. Staszica 17, „komisyjnie odebranym i przekazanym do użytku". Jesteśmy w pokoju — panuje tutaj cisza, a tylko co chwilę da się ledwo usłyszeć niespokojny szelest wody, której złośliwa komisja nie pozwoliła odpłynąć do kanału.

W tej chwili właśnie wchodzą do pokoju: przyszły tutejszy lokator ob. St. Nowak, przewodniczący Rady Miejscowej WZPT Piekara, przedstawiciel dyrekcji WZPT ob. Stanisz, oraz figlarny — jak zobaczymy dalej — majster budowlany ob. Draguła.

INŻ. STANISZ (do ob. Draguły groźnie):: Dlaczego pokoje nie uprzątnięte?

OB. DRAGUŁA Nie wiem i nie wiedziałem o tym (zadumany patrzy w kołyszące się fale wód rozlanych po zagłębieniach w parkiecie, następnie mówi jakby deklamował odę lub epos rycerski). — Lokal był odebrany komisyjnie i został przekazany do użytku...

W międzyczasie inż. Stanisz przerywa przejmującą deklamację majstra Draguły:

— Doprowadzicie pomieszczenie do czystości?

Majster z przejęciem zapewnia:

— Tak, natychmiast.

Teraz rozpoczyna się akt drugi tej figlarnej historii, w tym samym mieszkaniu — na tej samej ulicy. Nasz lokator wprowadził się do mieszkania i spotkał się tutaj także z nowymi osobistościami — kierownikiem budowy tego bloku ob. Primą i inspektorem nadzoru ob. Gilecińskim.

Smutno w mieszkaniu — fale nie igrają ze śmieciami, ani ćmy nie skaczą w spienione odmęty wód. Tylko pozostały pagórki na parkiecie, jak góry które opuściło morze i jak z wulkanu na Jawie wylatują z pieca kaflowego co chwila kłęby dymu.

Nasz lokator ob. St. Nowak wysyła pismo do administratora budynku i prosi o usunięcie takich „usterek" jak brak rusztów w piecu kaflowym, nieodprowadzania dymu z pieca i zniwelowania wzniesień w parkiecie. Teraz dowiaduje się dopiero czegoś ciekawego — budynek nie jest „ostatecznie odebrany", a więc... A więc tylko kierownictwo budowy może załatwić te sprawy.

Bardzo cierpliwy nasz lokator udaje się więc z kolei do kierownika budowy ob. inż. Primy, który nie dał się jednak naciągnąć na „nieurzędowy tok załatwiania stron", przy okazji opowiedział bardzo dużo ciekawych bajeczek, np. o tym, że teraz budujemy tylko na ilość, a nie na jakość.

Biedaczyna żalił się, że nie może naszemu lokatorowi nic pomóc, ponieważ on tego budynku nie budował... A jakże — może przysiąc, że nie budował. A poza tym może tylko robić to co mu każe inspektor nadzoru. Dlatego też nasz stroskany lokator poszedł prostą drogą do inspektora nadzoru ob. Gilecińskiego, który zaraz przyszedł na miejsce (a jakże pobieżnie — jakby wszystko wiedział na pamięć) pooglądał i... rozkazał. Rozkazał oczywiście ob. inż. Primie usunąć natychmiast wszystkie usterki.

Teraz rozpoczyna się akt trzeci. W całym mieszkaniu wre gorąca praca. Usuwa się wszystkie braki. Co tam nie robiono wtedy — wprawiano ruszta, reperowano wnętrze pieca. Następnie zabrano się do usuwania romantycznych (zwłaszcza w nocy) pagórków na parkiecie. A jak to robiono pomysłowo! Aż się słońce uśmiechało w dzień, a księżyc w nocy. Najpierw obcinano dookoła całego pokoju końce płytek parkietowych, z kolei kilku parciarzy, przepraszam — parkieciarzy zatańczyło po wzniesieniach. Aby wsystko się „kleiło" zakleiono szczeliny w parkiecie... kitem. Szkoda... A lepiej byłoby plasteliną.

Rozpoczyna się akt czwarty, w którym wystąpi nowa osobistość — inspektor nadzoru ob. inż. Waluś. Do niego też zwrócił się nasz stroskany lokator o przeprowadzenie naprawy umywalki, dzwonka, betonowej werandy oraz obielenie i malowanie mieszkania. Ob. Waluś nawet obiecał przyjść i obejrzeć wszystko. Lubi jednak — jak się przekonamy wkrótce — i on żarty. Dlatego też oczywiście nie przyszedł. Przynajmniej jednak zbadał całą tę „skomplikowaną" sprawę i z ciężkim westchnieniem oznajmił:

— Zapisano tutaj w protokóle zdawczo-odbiorczym, że nie ma żadnych „usterek". Ale co się da to zrobię... Poczciwy człowiek z tego inżyniera Walusia. Załatwi... Tylko jak i kiedy? Sprawą tą zainteresowała się jeszcze Dyrekcja BOR-u. Dyrekcja WZPT — gdzie pracuje ob. Nowak — wysłała tam nawet pismo, ale i tam przestrzegają „urzędowego toku załatwiania spraw". Dlatego też pozostało bez skutku.

I teraz nastąpi akt piąty i chyba ostatni. Tak jak przeważnie kończy się każdy dłuższy i „skomplikowany" dramat. Specjaliści od „kitowej" i parciarskiej, przepraszam parkieciarskiej roboty opowiedzą nam w nim o powodach takiego zabawnego, ale jakże aspołecznego swojego postępowania.

Na podstawie korespondencji ob. S. N.

Wtorek

11 SIERPNIA

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr. 4, Dąbrowskiego 56, tel. 10-34.

Pogotowie Ratunkowe ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09.

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — nieczynny.

Muzeum

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE — nieczynne.

KINA

APOLLO, ul. Wł. Hibnera 2 — „Pomysłowy sprzedawca".

PRZODOWNIK: ul. Pstrowskiego — nieczynny.

Uwaga: Przedsprzedaż biletów do kina Apollo w Rzeszowie prowadzi „Orbis" — codziennie do godz. 16.

Jak spalać muł węglowy

Oto pytanie, na które niejeden palacz kotłowy nie może znaleźć rozwiązania.

W ramach wzajemnej wymiany doświadczeń „Sanowag" podaje innym zakładom nowy sposób spalania mułu, umożliwiający równocześnie pełne wykorzystanie trocin drzewnych.

Przekonano się, że muł węglowy w połączeniu z trocinami drzewnymi (stróżyny, opilki), daje doskonałą wysokokaloryczną i tanią mieszankę spalinową. Przez dodanie (20 proc. w stosunku do całości masy) trocin zyskujemy rozdrobnienie i rozluźnienie zbitych cząsteczek, dzięki czemu muł całkowicie i szybko spala się w całej swej masie.

Przy pełnym zastosowaniu nowa metoda spalania mułu przyniesie „Sanowagowi" około 30 tys. zł oszczędności w stosunku rocznym.

M. Bogaczewicz koresp.

Po zakończeniu pierwszego turnusu wczasów dziecięcych

W okresie ferii letnich teren województwa rzeszowskiego pokrył się gęstą siecią punktów wczasów dziecięcych i młodzieżowych: kolonii, obozów, półkolonii, wczasów w mieście i dziecińców. Do starannie przygotowanych ośrodków wczasowych przybyły dzieci mas pracujących miast i wsi, by wypocząć po całorocznej pracy szkolnej, nabrać nowych sił, poprawić zdrowie i uzupełnić wiadomości nabyte w szkole.

Pierwszy turnus wczasowy został już zakończony. Ponad 20 tys. dzieci i młodzieży skorzystało z wczasów i powróciło do domów z zadowoleniem i wdzięcznością dla Polski Ludowej za wczasy i za troskę o zdrowie i wychowanie młodego pokolenia.

Organizatorzy placówek wczasów dołożyli starań, by młodym wczasowiczom niczego nie brakowało. Właściwie dobrane i wyposażone obiekty, piękna i zdrowa okolica, obfite i urozmaicone wyżywienie, atrakcyjny program zajęć i troskliwa opieka wychowawcza pozwoliły młodym wczasowiczom odnieść pełne korzyści, jakie dają wczasy letnie.

Ogromna większość organizatorów placówek wczasów dziecięcych wywiązała się ze swych zadań ku pełnemu zadowoleniu dzieci, ich rodziców i władz. Na pierwszy plan wysunęły się placówki jako najlepsze: kolonia KKN z Krosna w Jedliczu, kolonia TPD z Przemyśla w Gliniku Mariampolskim, kolonia aktywu harcerskiego powiatu rzeszowskiego w Tarnawie Dolnej, kolonia aktywu harcerskiego wsi powiatu przemyskiego w Przemyślu, kolonia szkolna z Częstochowy w Olchowcach i inne.

Z placówek wczasowych woj. rzeszowskiego, które przebywały na terenie innych województw, wyróżniły się dobrą organizacją i pracą: kolonia WSK z Rzeszowa w Gdyni, obóz Liceum TPD z powiatu niskiego w Murzasichle koło Poronina.

Doświadczenia pierwszego turnusu zostały wykorzystane w całej pełni w obecnym, drugim turnusie, który obejmuje około 10 tys. dzieci i młodzieży. Znajdująca się na wczasach w tym turnusie młodzież znalazła właściwą opiekę i warunki do wypoczynku i radosnego spędzenia wolnych od nauki chwil. Drugi turnus zakończy się w dniach od 20 do 24 sierpnia.

F. S.

Licea dla pracujących czekają...

Prawo do nauki i odpowiednie do niej warunki ma w Polsce nie tylko młodzież. Kształcić się mogą i powinni także ludzie dorośli, pracujący już zawodowo, którzy nie mieli dotychczas możności uzyskać wykształcenia. Umożliwiają im to m. in. licea ogólnokształcące dla pracujących. Licea te dają wykształcenie w zakresie programu średnich szkół ogólnokształcących i przysposabiają uczniów do egzaminu maturalnego. Absolwenci liceum mogą starać się o przyjęcie na wyższe studia.

Nauka jest tak zorganizowana, że nie przeszkadza uczniowi w pracy zawodowej i może on przyswoić sobie wiadomości potrzebne do zdania egzaminu maturalnego.

W rzeszowskim Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących nauka trwać będzie od godziny 16.30 do godz. 19.50 w ciągu 5-ciu dni tygodnia. Z 20 lekcji w tygodniu 4 przeznaczone są na konsultacje, na których uczniowie mogą uzyskać wyjaśnienie trudniejszych zagadnień i wskazówki do pracy samokształceniowej. Pomoc wykładających i odpowiedni rozkład zajęć daje gwarancję, że nauka da się pogodzić z pracą zawodową.

Trzeba więc tylko śmiałej decyzji.

Zapisy do Liceum dla Pracujących w Rzeszowie odbywają się codziennie w biurze Dyrekcji przy ul. Szopena 11 od godz. 16-tej do 18-tej.

Rok szkolny rozpocznie się 1 września.

D. C.

Pokaz przyspieszonego murowania oraz spotkanie z przodownikami budowlanymi

Gabinet Techniczny WDK ZZ w Rzeszowie organizuje przy udziale ZO ZZ Bud. w dniu 12 sierpnia br. o godz. 14-tej w Rzeszowie przy ul. Dąbrowskiego na budowie ZBM ZB nr 1/106 pokaz zespołowego przyspieszonego, kontrolowanego jakościowo murowania. W pokazie weźmie udział zespół tow. Witolda Świądra z ZBM Stalowa Wola który osiągnął wykonanie 1638 proc. nowej normy.

O tej samej godzinie odbędzie się na budowie nr 104 pokaz zespołowej lastrykarki, w którym weźmie udział rekordzista — lastrykarz tow. Grohala z pomocnikiem z ZBM Stalowa Wola, który osiągnął wykonanie 1474 proc. nowej normy w ciągu 5 godzin.

W dniu 13 sierpnia br o godz. 15-tej odbędzie się spotkanie i wymiana doświadczeń przodujących robotników budowlanych z rekordzistami w budownictwie w sali kinowej Wojewódzkiego Domu Kultury ZZ w Rzeszowie ul. Okrzei nr. 7.

Dyrekcja RPZB, ZMB, WZBPP oraz ZB z terenu miasta i powiatu rzeszowskiego, rady zakładowe i podstawowe organizacje partyjne przy tych zakładach proszone są o wytypowanie maksymalnej ilości zarówno pracowników wyższego i średniego dozoru, jak i robotników, zwłaszcza przodujących i spowodowanie pełnej ich frekwencji na pokazie i w spotkaniu.

W KILKU WIERSZACH

Czas już skończyć z wydawaniem agrafek zamiast reszty. Dziwne zaprawdę zwyczaje stosują niektóre sklepy w Rzeszowie jak np. sklep MHD Nr 17 i zamiast reszty, wydają agrafki, pomimo, że częstokroć zakupiony towar tańszy jest od agrafek i bez zapytania konsumenta, czy za resztę nie miałby ochoty nabyć innego towaru, daje mu się agrafkę. Czyż kontrola wewnętrzna MHD nie widzi tego niedozwolonego zwyczaju, czy też widząc, nie poucza stosownie personelu i nie usuwa braków, dając tylko kosumentom powód do narzekania i krytyki handlu uspołecznionego. **„Ch".**

Śladem naszej krytyki

W związku z notatką krytyczną, która ukazała się na łamach naszej gazety pt. „Nie da się" — Wydział Finansowy Prezydium MRN komunikuje, że zamieszczona notatka była słuszna. Najwięcej zawinił w sprawie opłat za psa — poborca skarbowy, przez swój bezwzględny stosunek przy wykonywaniu obowiązków, za co udzielono mu upomnienia. Natomiast kwotę 53 zł 55/100 przesłano przekazem pocztowym ob. Annie Trociowej Rzeszów Marchlewskiego 14.

Ponadto Wydział wyjaśnia, że na odwołanie administratora ob. Ignacego Murzyna nie pobrano żadnej opłaty skarbowej.

Błahe przyczyny — poważne skutki

Niedawno pisaliśmy o tym, że zdarzają się wypadki wzywania karetki pogotowia do wypadków zupełnie błahych. Wielu obywateli nie rozumie, czy nie chce rozumieć, że karetkę należy wzywać jedynie w wypadkach nagłych i poważnych chorób zagrażających życiu.

Oto kilka z szeregu nowych przykładów niewłaściwego postępowania niektórych obywateli.

Dnia 29 lipca 1953 r. o godz. 15.40 wezwano pogotowie do ob. Marii Młyner przy ul. Ujejskiego 13, podając, że obywatelka ta dostała krwotoku po wyrwaniu zęba i prosi o pomoc. Przybyły lekarz nie znalazł nawet śladów krwotoku, ani żadnych zmian chorobowych. Ob. Młyner oświadczyła, że boli ją głowa, a karetkę wezwała dlatego, że w Ubezpieczalni trzeba długo czekać...

Dnia 30 lipca o godz. 24-tej ob. Zofia Chojnacka wezwała karetkę pogotowia do Sarzyny w powiecie łańcuckim podając, że dostała krwotoku, że ma skierowanie do szpitala i na karetkę pogotowia. Po przybyciu lekarza okazało się, że ob. Chojnacka nie ma tych skierowań. Oświadczyła ona, że fałszywe dane podała celowo, gdyż inaczej karetka by nie przybyła. Ob. Chojnacka posiadała skierowanie do gabinetu rentgenologicznego i mogła się tam udać pociągiem z Sarzyny, a wzywanie karetki pogotowia było naprawdę karygodne.

Dnia 25 lipca br. o godz. 21-ej wezwano pogotowie do ob. Zofii Skoczylas ze Zwięczycy, którą przed tygodniem (!) oparzył fryzjer przy robieniu trwałej ondulacji. Lekarz wezwany przez arogandkiego młodzieńca do chorej, która rzekomo nie mogła ruszać głową, w czasie wizyty stwierdził niewielkie oparzenia rurkami do układania włosów i nic poza tym. Okazało się także, że ob. Skoczylas w tym dniu była w mieście, ale do lekarza nie udała się, bo jak mówiła „nie mogła go znaleźć".

Podobne wypadki bezpodstawnego wzywania karetki pogotowia ciągle się jeszcze zdarzają. Ludzie wzywający karetki pogotowia z tak błahych przyczyn winni zdawać sobie sprawę z tego, że mogą pozbawić w tym czasie koniecznej pomocy kogoś, kto zagrożony jest utratą życia i naprawdę nagłej pomocy potrzebuje. Antyspołeczna postawa tych lekkomyślnych ludzi, posuwających się do kłamstwa dla spowodowania przybycia karetki, godna jest najsurowszego potępienia i będzie niewątpliwie srogo karana.

D. C.

Uwaga rolnicy!

Bierzemy udział w Konkursie

Komitet organizacyjny Konkursu Państwowego Ubezpieczeń i Redakcji „Zielonego Sztandaru" komunikuje na łamach „Zielonego Sztandaru", iż przystępuje do druku Wielkiego Konkursu z wartościowymi nagrodami.

Wzięcie udziału w Konkursie polegać będzie na dokładnym przeczytaniu zamieszczonej w 3 kolejnych numerach pisma noweli pt. „A jednak ratunek jest", a następnie na udzieleniu odpowiedzi na 3 pytania, z czego 1 związane jest z treścią noweli, 2 zaś odnoszą się do nadsyłania wniosków co do rozszerzenia ubezpieczeń wiejskich na inne nie objęte jeszcze odcinki.

Pośród zwycięzców Konkursu rozlosowanych zostanie szereg cennych nagród tj. 3 konie, 6 krów, 20 owiec, 20 pługów bezkoleśnych, 20 bron, 10 kultywatorów, 5 siewników 15-to rzędowych, 10 obsypników, 2 młocarnie z wytrząsaczami, 4 wialnie, 5 sieczkarni.

W Konkursie może wziąć udział każdy rolnik oraz pracownicy i członkowie gospodarstw spółdzielczych indywidualnie i grupowo, którzy nadeślą na kuponie zamieszczonym w kilku kolejnych numerach „Zielonego Sztandaru" odpowiedzi na żądane pytania.

Ogłoszenie Konkursu nastąpiło w numerze z dnia 9. VIII 53; druk noweli w numerze 16, 23 i 30 VIII 53. Termin nadsyłania odpowiedzi do dn. 15 października br. a publiczne losowanie nagród odbędzie się 15 listopada br.

Siew ziarnem kwalifikowanym — to najlepszy sposób podniesienia plonów

(108)

ILIA ERENBURG DZIEWIĄTA FALA

TŁUMACZYŁA: GABRIELA DAUERZER-KLONOWICZ

Sejda powiedział, że organizacja szykuje się do nowych zamachów na czołowych działaczy państwowych.

To będzie coś wstrząsającego. Mimochodem wspomniał, że zajęty jest niewielką, lecz ważną sprawą: należy koniecznie podpalić „gniazdo os". Coster z drwiącym uśmiechem zapytał, co właściwie Sejda ma zamiar spalić: dawną kawiarnię Grossa, czy też teczki ze sprawami, które prowadził Zubrecky? Sejda wzruszył ramionami, ale nic nie odpowiedział.

...Na kolejne spotkanie z Costerem Sejda nie przyszedł. Coster zaniepokoił się: może także uciekł jak tamci dwaj? Można będzie postawić krzyżyk na pieniądzach... Pewnie „rudy" zażąda ich ode mnie. To nieszczęście, że ja umawiałem się z Nivelle'em, a wszystkim rządzi Low. Nivelle jest tylko dyrektorem działu europejskiego. Oczywiście, Czechosłowacja to także Europa, ale Bill Coster jest Amerykaninem. Zdaje się, że dobrze wpadłem, przyjeżdżając tutaj. Zresztą teraz już tego nie cofnę. Sejda chyba nie ucieknie, to człowiek uczciwy, jeśli czymś grzeszy, to nadmiarem romantyzmu. Pewnie coś go zatrzymało, albo może ma grypę. Czy to wiadomo, dlaczego człowiek nie może przyjść na umówione spotkanie...

Coster siadł przy maszynie i napisał kolejny artykuł dla „Transocu" o czeskich filmach rysunkowych. Niespodziewanie przyszedł Hobza. Coster od razu zrozumiał, że coś się stało. Umówili się przecież, że nikt nie będzie go odwiedzał w hotelu.

— Po co pan przyszedł? To nieostrożność...

Hobza był tak zdenerwowany, że nie był w stanie odpowiedzieć. Dłuższą chwilę siedział w milczeniu, dysząc głośno. Coster nalał mu wody do szklanki:

— Niech pan wypije.

Hobza pokręcił głową:

— Nie trzeba. Już mi przeszło. Za bardzo się spieszyłem. Teraz już nie ma powodu myśleć o ostrożności. Pan wie kim był Sejda? Pracował w gestapo.

Coster nie zrozumiał.

— Co mnie obchodzi gestapo?

— Mówię przecież, że on pracował w gestapo. Wydał trzydziestu sześciu ludzi. Znaleziono archiwum. Niemcy nie zdążyli go spalić. Przechowywano je w domu, w którym mieściło się gestapo, teraz jest tam szkoła... Pan rozumie, co to za hańba?...

Coster rozgniewał się. Niemcy to rzeczywiście kanalie: nie mogli spalić swoich papierków... Skandal. Sejda może opowiedzieć o mnie, na pewno opowie — nie ma już nic do stracenia. Procesu się nie boję. Czesi i tak będą musieli mnie wypuścić. Ale nie mam ochoty siedzieć obok gestapowca — to kiepska reklama. Senator się wścieknie. Republikanie na pewno zechcą to wykorzystać. Zaczną się rozmowy na temat, kto subsydiuje „Transoc", słowem, obrzydliwość...

Nagle Coster przypomniał sobie, że Hobza znajduje się w pokoju. Stary wciąż siedział zgarbiony i oddychał z trudem. Coster zapytał:

— Kiedy Sejda został aresztowany?

Hobza aż się wyprostował z oburzenia:

— Uciekł... W zeszły piątek powiedział mi, że musi na tydzień pojechać do Monachium, żeby otrzymać dyrektywy. Uwierzyłem mu. Nie wiedziałem przecież, że to taka szuja. Objął mnie na pożegnanie... Taki nie da się złapać. To nie mój biedny Karel... Niech mi pan powie, dlaczego Sejda zabił Różyczkę? Ta nikczemna zbrodnia nie ma nic wspólnego z ideałami Masaryka...

(C. d. n.)

Ogłoszenia drobne

Zguby

ZGUBIONO tablicę samochodową Nr. rej. A 57101. G. 794

ŁOZA Władysław zgubił dowód osobisty, leg. członka Spółdz. „Kaflopiec", kartę wędkarską. G. 792

BARANOWI Bronisławowi skradziono portfel z gotówką, zezwolenie na broń myśliwską, kartę meldunkową i pokwitowanie złożenia ankiety. G. 791

MAJERAN Stanisław zgubił przepustkę stałą wydaną przez WSK Rzeszów. G. 790

DZIURA Stefania zgubiła leg. Nr. 002 wydaną przez W. K. K. F. w Rzeszowie. G. 787

Nauka

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1, skrytka 163. K. 187

TABLETKI

NATRIUM BENZOICUM

(BENZOESAN SODOWY)

Utrudniają rozwój drobnoustrojów. W gospodarstwie domowym używane są do konserwowania przetworów jarzynowo-owocowych

Do nabycia w aptekach, drogeriach i punktach aptecznych.

K. 227

Nowiny Rzeszowskie wydaje RSW „Prasa". Redaguje — kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, ul. Plac Stalina 1 I p. Telefony: redaktor naczelny — 10-75, sekretarz odpow. 16.00, dział gospodarczy, rolny — 16-03, partyjny, kulturalny, miejski, sekretariat — 13-38, Dział korespondentów — 15-34, Redakcja nocna — 16-17, 18-36, — Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 10—12. Oddziały: Nowiny Przemyskie — Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, tel. 350. Nowiny Podkarpackie — Krosno, ul. Nowotki 6, tel. 229. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, ul. Plac Stalina 1 II p. — tel. 18-53, dział ogłoszeń — 18-52. PPK „Ruch" telefon 18-80. — Prenumerata zakładowa 3,50 zł., poczt. 5 zł., kwartalna 15 zł., półroczna 30 zł., roczna 60 zł. komis 20 gr. — Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PPK „Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne Rzeszów, ul. Władysława Kniewskiego 2. Form. 63x46 gazet.

S-4-10611